

CZERWIEC 2006

www.naszdom.rzeszow.pl

NASZ DOM

RZESZÓW

MIEŚCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

Nr 8 (ROK II, 6)

ISSN 1895-2046

Indeks 213039

Cena 1,90 zł (w tym 7 proc. VAT)

*Nasz dom, nasz dom, nasz dom
Tu z Twoich marzeń ściany.
Nasz dom, nasz dom, nasz dom,
Przytulny i zadbane.*



Jerzy Maślanka:

Warto odnaleźć tych, którzy już dowiedli, że potrafią myśleć i pracować w interesie wszystkich mieszkańców Rzeszowa a nie tylko partyjnych koterii. ➔ str. 2



Wanda Chodur-Filip:

Europass powinien w znacznym stopniu ułatwić jego posiadaczom swobodne poruszanie się po europejskim rynku pracy. ➔ str. 2



Jan Domarski:

Kazimierz Górski był wielką postacią. Przed i po Nim w Polsce byli wielcy piłkarze, ale tylko

Pan Kazimierz zrobił z nich drużynę! ➔ str. 4



Małgorzata Prokop:

Piosenka harcerska stanowi część repertuaru Polaków podczas różnorodnych okazji towarzyskich a nawet rodzinnych. Nie ma bowiem wspólnego śpiewania towarzyskiego bez takich piosenek. ➔ str. 7



Fot. Wojciech Zarwarński („Nowiny”)

Marta Niewczas – mistrzyni karate. Najbardziej utytułowana z polskich zawodniczek, wielokrotna medalistka mistrzostw Europy, świata, zdobywczyni Pucharu Świata.



Bogusław Kobisz:

Z chwilą zawarcia małżeństwa powstaje między małżonkami z mocy ustawy wspólność majątkowa obejmująca ich dorobek. ➔ str. 24



Tadeusz Milanowski:

Jeżeli przywozimy bez zezwolenia okazy chronione gatunków lub wykonane z nich rzeczy, łamiemy prawo i narażamy się na konsekwencje prawne. ➔ str. 24

TU I TERAZ

W NUMERZE:

- 7 TURNIEJ ZUCHÓW I DRUCHÓW
Małgorzata Prokop
- 7 TRADYCJA I NOWOCZESNOŚĆ
Danuta Ławniczak i Bożena Kołodziej
- 9 DO ILU RAZY SZTUKA
Karolina Kustra
- 9 MŁODZI WOLONTARIUSZE
Aleksandra Adamska
- 10 GONITWA POMYSŁÓW
Dorota Dominik
- 10 MINĘŁO TYLE LAT
Janina Dec
- 11 NOWE WYZWANIA
Wacław Sobol
- 12 ZERWANE WIĘZI
Joanna B. Hałaj
- 12 DOBRO WSPÓLNE
Adam Podolski
- 13 ODCZAROWAĆ KRÓLOWĄ ELFÓW
Roman Małek
- 14 WYGODNIE I MIŁO
Stanisław Rusznica
- 14 NASZ GŁOS SŁYCHAĆ
Kazimierz Greń
- 15 GDZIE TE DOMY I ULICE
Bogusław Kotula
- 16 SPRAWNI, KONKURENCYJNI
Joanna Witkowska
- 20 KRESY LITERACKIE
Ryszard Zatorski
- 21 DOM I ŚWIAT
Zofia Brzuchowska
- 22 JAK NAMALOWAĆ ŚWIAT
Piotr Rędziniak
- 22 SCENA ZA KRATAMI
Anna Kulpa
- 23 SŁAWNY TRĘBACZ
Tadeusz Hołowinski
- 23 TEATR ZNAKU PLASTYCZNEGO
Ryszard Zatorski
- 24 INTERCYZA MAŁŻEŃSKA
Bogusław Kobisz
- 24 EGZOTYCZNE PAMIĄTKI
Tadeusz Milanowski
- 25 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 26 DRUŻYNA
Jerzy Maślanka
- 26 RZESZOWSKIE ANEGDOTY
Marek Czarnota

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka
tel. kom. 602 377 303.

Redaktor wydania: Ryszard Zatorski

Redakcja techniczna: Ryszard Świątoniowski,
Wojciech Borkowski, Krzysztof Mordarski.
Projekt graf., skład: RS DRUK - Studio DTP.
Druk: RS DRUK Sp. z o.o.

Adres redakcji: 35-082 Rzeszów,
ul. Podgórska 4, tel./fax (017) 85 40 790

www.naszdom.rzeszow.pl
e-mail: naszdom@rsdruk.pl



JERZY MAŚLANKA

ROZUMIEJĄCA SIĘ DRUŻYNA

Radni określili z końcem maja zasięg czterech okręgów wyborczych, dając poniekąd ową uchwałą sygnał, aby „ogary poszły w las” i rozpoczęły wielkie polowanie – na profity i etaty. Swoim marzeniem dając upust wielki: PiS liczy na większość, PO na odrodzenie, LPR i Samoobrona gdzieś się tam przyczepi, a młodzi gniewni z SLD będą próbowali się zablokować szukając sojuszników. Stowarzyszenie Nasz Dom Rzeszów od początku dni swoich wskazuje, aby w pracach lokalnego samorządu nie kierować się partyjnymi dyrektywami, ale stawiać na ludzi znanych, sprawnych, ambitnych, wykazujących się konkretnymi działaniami, którym na sercu leży rozwój i dobro miasta. W refrenie piosenki stowarzyszenia wskazujemy, że ten nasz dom, o którym marzymy powinien być przytulny i zadbane. Przypominamy o tym każdorazowo przy winiecie naszego miesięcznika niczym motto wyborcze dla wszystkich mieszkańców miasta. Bo przecież tutaj żyjemy, tu się uczymy, pracujemy i marzymy, aby każdy następny dzień był doskonały od poprzedniego. Zapewnić to może jedynie zgrana, rozumiejąca się drużyna, gdzie kapitan i jej zawodnicy strzelać będą gole wyłącznie do bramki przeciwnika. I będą pamiętać, aby wszystkim obserwatorom i uczestnikom ich działań dostarczać codziennie jak najwięcej powodów do radości. Warto zatem już dziś spojrzeć na mapkę, którą drukujemy w tym wydaniu czasopisma (str. 7) i zastanowić się, komu moglibyśmy powierzyć mandat w samorządzie. Warto odnaleźć i wskazać tych, którzy już dowiedli, że potrafią myśleć i pracować w interesie wszystkich mieszkańców Rzeszowa a nie tylko partyjnych koterii.

■ **Jerzy MAŚLANKA**
redaktor naczelny
prezes Stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów



Wanda Chodur-Filip

PRZEPUSTKA DO PRACY W EUROPIE

Już niebawem absolwenci technikum przystąpią do zewnętrznego egzaminu potwierdzającego kwalifikacje zawodowe. Jeśli poprawnie napiszą ten sprawdzian będą mogli otrzymać Europass – suplement do dyplomu. Jest to dokument, który opisuje umiejętności i uprawnienia oraz określa zakres kompetencji osoby posiadającej dyplom zawodowy. Suplement ułatwia pracodawcy zrozumienie znaczenia dyplomu. Jest ściśle powiązany z zawodem, posiada taką samą strukturę we wszystkich krajach UE. Europass powinien w znacznym stopniu ułatwić jego posiadaczom swobodne poruszanie się po europejskim rynku pracy. Dokument jest wydawany bezpłatnie przez Okręgową Komisję Egzaminacyjną w języku polskim oraz na życzenie zainteresowanych osób również w wersji angielskiej. Ważne jest jednak, aby absolwent złożył wniosek o wydanie suplementu do dyrektora szkoły, którą ukończył. Możliwość uzyskania dokumentu Europass może być argumentem dla absolwentów gimnazjum, którzy jeszcze nie zdecydowali w jakiej szkole zamierzają kontynuować naukę. ■

LUDZIE I SPRAWY

Zbigniew DOMINO

Julian Przybós wybitnym poetą był. **A wielu lepiej znających się na rzeczy twierdzi, że Przybós był poetą wielkim.**

Nikt też nie zaprzeczy, że jego awangardowa poezja rzeźbiła się samoswoim nurtem w poezji polskiej. I chyba nie tylko w polskiej. Żal, że kilkadziesiąt lat po śmierci sam Poeta i jego poezja jakby powoli ulegały zapomnieniu. Na szczęście nie ze wszystkim i nie u wszystkich. Wrócimy za chwilę do tej sprawy.

Przed tym kilka zdań o zorganizowanej pod koniec maja w Rzeszowie, przez rzeszowski oddział ZLP (prezes Wiesław Zieliński) międzynarodowej sesji literackiej. „Literatura kresów Polski, Słowacji i Ukrainy.” Tytuł sesji sam się tłumaczy. Po świetnym wprowadzeniu przez znawcę tematu, Stanisława Uliasz, profesora Uniwersytetu Rzeszowskiego, odbyła się bardzo interesująca dyskusja. Co to są polskie Kresy dzisiaj, czy tylko sentymenty, żal za miejscem utraconym, nie mówiąc już o traumatyzmie przeżyć, często do dziś niezabliźnionych ran i bolesnej pamięci. Szczególnie dotyczy to pamięci, odczuć Polaków i Ukraińców. Historycy, politycy robią swoje. Czy wszystko na ten czas co trzeba zrobili i czy tak jak należy? Takie pytania pozostają w zawieszaniu. Tak jak w zawieszaniu musi pozostać pytanie: czy i co na ten temat powiedziała, ma do po-

wiedzenia współczesna literatura sąsiadujących krain. Czy nie za bardzo użala się tylko nad swoimi, zapatrzona we własne lustrzane odbicie. A może to literackie zwierciadło bywa czasem krzywe?

Bardzo ciekawa to była dyskusja, która zresztą nie skończyła się w Rzeszowie, ale trwała nadal w tym międzynarodowym pisarskim gronie w trakcie wojaży po Bieszczadach.

A po drodze w Bieszczady cała ta pisarska karawana zawędrowała do gościnnego Niebylca, a stamtąd do Gwoźnicy, żeby położyć kwiatek na grobie Juliana Przybosia.

Julian Przybós się urodził 5 marca 1901 roku w Gwoźnicy Górnej i tam, po śmierci 6 października 1970 roku, został pochowany. Wokół pochówku Poety w swoim czasie sporo legend narosło, ale nie tu miejsce, żeby na ich temat szeroko się rozpisywać. Przytoczę tylko fragment testamentowej zapiski Juliana Przybosia: „Niechże mnie pogrzebią w Gwoźnicy Górnej na Patryi (wzgórze, kolebka mojego wzroku). 1 września 1965r.”

Pięć lat później pochowano Juliana Przybosia w Gwoźnicy Górnej, tyle że nie na Patryi, wzgórze dominującym nad okolicą, ale na wiejskim cmentarzu. Pamiętam, bo byłem na tym pogrzebie, na który zjechała prawie cała ówczesna literacka Warszawa, z ministrem kultury na dodatek.

I od tamtego czasu, rokrocznie po dziś dzień, ludzie z rzeszowskiego oddziału ZLP w rocznicę śmierci Poety jadą ze świeczką

pamięci i kwiatkiem na Jego grób. Chwała im za to.

Niebylec, piękna niebylecka ziemia, też nie zapomniała o swoim wielkim poecie. W porozumieniu z rzeszowskimi wojewódzkimi władzami otworzono w Gwoźnicy chatę z rodziny Przybosiów, bo rodzinny dom poety spłonął, i urządzono tam mini skansen, muzeum Juliana Przybosia.

Lata biegną. Już dwa lata temu, kiedy z podobnym gronem pisarzy odwiedziliśmy tę chatę – muzeum, chyliła się ona ku upadkowi, wymagała remontu i ochrony zbiorów. A jej opiekun, pan Krzysztof Ruszel, etnograf i muzealnik nie tylko z zawodu ale z zamiłowania, już wtedy bezradnie załamywał ręce.

A dzisiaj? A dzisiaj, to już lepiej nie mówić. Ruszel na nic nie ma pieniędzy. I nikt mu ich nie chce dać. Starostwo strzyżowskie i gmina Niebylec może i chciałyby coś dać, ale biedne każdy grosz liczą i tyle, ile potrzeba na ten cel, wyskrobać nie mogą.

A co na to rzeszowskie władze wojewódzkie? Co na to Pan Marszałek Województwa, a co na to Pani Wojewoda? Chcą czy nie chcą, jeśli pilnie nie pospieszą na ratunek domu – muzeum Przybosia, to na nich spadnie odpowiedzialność za jego ewentualną ruinę. I ogólnopolska literacka niesława. Wierzę, że tak się nie stanie. A w ostateczności jest jeszcze Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Właśnie: Dziedzictwa Narodowego. ■



O ŚNIE PISARZA

Nie ma takiej Rzeczypospolitej



Edward
Słupek

W poprzednim numerze naszego czasopisma ukazała się perełka teraźniejszo-historyczna, felieton Zbigniewa Dominy pt. „Ludzie i sprawy”.

Znamienity autor – jak przystoi na formę i konwencję swej rubryki - dwukrotnie a może i więcej prowokuje czytelnika opisem swojego snu i zacytowanego wiersza z 1931 r. Odnosząc się do współczesnych wydarzeń w naszej polityce wewnętrznej, dokonuje porównań do okresu międzywojennego.

Sen jawi się prozaikowi jako polityczny koncert życzeń, wręcz polityczno-historyczna sielanka. Wybór chwalebnych dokonań innych narodów zestawiony we śnie, stanowi doskonałą receptę na rozwiązanie naszych

wspólnych polityczno-społecznych problemów. Przytacza przykład Hiszpanii i tyrańca Franco, który nazaczył na swojego następcę króla Juana Carlosa, a ten wspaniałymi rozwiązaniami społecznymi pogodził poddanych, ogłaszając między innymi powszechną amnestię, co zakończyło ich animozje wywodzące się z krwawej wojny domowej roku 1936.

Niech mnie skarżą historycy oraz autor, ale nawet prozaikowi nie może się śnić IV Rzeczpospolita. Mówiący o niej - zarozumiali politycy - zastawili pułapkę, w którą wielu z nas wpada.

Wiemy, że I Rzeczpospolita skończyła się wraz z utratą niepodległości, czyli z chwilą III rozbioru Polski i zaboru naszych ziem przez sąsiadów. Druga Rzeczpospolita z problematycznym epizodem sanacyjnym 12 maja 1926 r. (klasyczny zamach stanu) zakończyła się najazdem niemiecko-sowieckim we wrześniu 1939 r. Trzecią obwieszczono w 1989 r. po okresie PRL-u. Tak rozumiemy naszą systematykę historyczną.

Moim zdaniem, jest wielkim nadużyciem ogłaszanie przez obecną demo-

kratycznie wybraną władzę innej Rzeczypospolitej niż III.

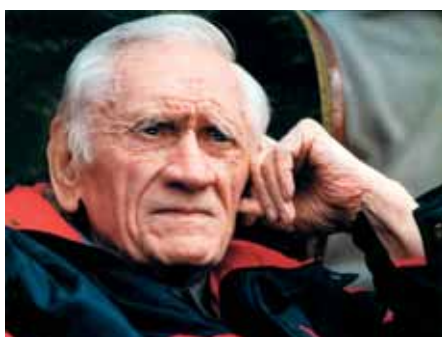
My nie gęsi - parafrazując znane przysłowie - ale własną systematykę historyczną mamy. Nie tworzy się jej przez ogłoszenia ani obwieszczenia. Dotychczas każda następną Rzeczpospolita była następstwem odzyskania niepodległości. Niech tak zostanie. W odróżnieniu na przykład od Francuzów, gdzie republik bez liku, a każdą obwieszcza władza znacznego przełomu politycznego.

Trochę przyrasta naszym rządzącym zarozumiałości, a jak tego uczy historia, Polacy nie lubią zarozumiałych, bardziej przydałoby się im więcej wspaniałomyślności według recepty ze snu Zbigniewa Dominy. Wspomniany wiersz z 1931 r. doskonale prezentuje zawziętości okresu sanacji w II Rzeczypospolitej. Ileż można znaleźć analogii do współczesnej sytuacji w naszym kraju. Jako puentą posłużyć się myślą p. Tadeusza Mazowieckiego: „Nie zamyka się wielkich rozdziałów historii, nie otwierając równocześnie nowych”. Warto by również jako przestrożę przytoczyć Janusza Korczaka: „Kto ucieka od historii tego historia dogoni”.

■ Edward SŁUPEK

ODSZEDŁ KRÓL

Pożegnanie
Kazimierza Górskiego



Po długich zmaganiach z chorobą odszedł od nas Kazimierz Górski – legendarny trener reprezentacji Polski.

Od sukcesów właśnie tego człowieka, jako szkoleniowca I zespołu narodowej drużyny Polski, rozpoczęła się „złota era” polskiego futbolu w latach 70. i na początku 80. Drużyna prowadzona przez Pana Kazimierza zdobyła złoto i srebro olimpijskie oraz zajęła III miejsce w mistrzostwach świata. Do historii przeszły ulubione powiedzonka Trenera: „Piłka jest okrągła, a bramki są dwie” czy „Mecz można wygrać, przegrać lub zremisować”. Niestety Kazimierz Górski nie wygrał najważniejszego meczu – w pojedynku z nowotworem musiał „skapitulować”. W wieku 85 lat odszedł król polskiego futbolu.



Jan Domarski:
Kazimierz Górski był wielką postacią. To ogromna strata nie tylko dla nas piłkarzy, ale dla całego środowiska. Dużo zawdzięczam Trenerowi – to on mnie wypatrył najpierw w młodzieżówce, a potem w pierwszej reprezentacji. Przed Górkim i po Nim w Polsce byli wielcy piłkarze, ale tylko Pan Kazimierz zrobił z nich drużynę!

■ Karolina KUSTRA

Internet za darmo

W szkołach i nie tylko

Rozruch testowy Regionalnej Sieci Szerokopasmowej Aglomeracji Rzeszowskiej ResMAN już się rozpoczął i potrwa do połowy sierpnia.

Oznacza to dla większości rzeszowian – zwłaszcza z centralnych dzielnic dostęp do bezpłatnego Internetu dzięki kilkudziesięciu nadajnikom, tzw. hostpotom, które umieszczone są na budynkach szkół. Siecią objęte zostały także agendy urzędu miasta, ale także inni mieszkańcy Rzeszowa, których domy i mieszkania ułożone są w odległości do 300 metrów od owych nadajników. Trzeba

mieć tylko komputer wyposażony w kartę sieciową WLAN o standardzie 802.11a/b/g. I zarejestrować się w sieci pod adresem: www.resman.pl. Uprzednio należy uzyskać dziesięciocyfrowy kod WPA, który podaje automatyczna sekretarka, gdy zadzwoni się pod numer 017 74-83-333.

Projekt szerokopasmowej sieci zrealizowany został kosztem prawie 9 mln złotych, z czego trzy czwarte tej kwoty pochodzi z europejskich funduszy ZPORR. Ale jak podkreśla **Lesław Bańdur**, dyrektor biura obsługi informatycznej i telekomunikacyjnej UM, jest to dopiero pierwszy etap, w kolejnym bowiem infrastruktura zostanie poszerzona i wzmocniona nowoczesnymi technologiami. Obecnie uruchomione hotspoty zostaną rozbudowane dodatkowo o standard WiMAX. Będzie to od dawna zapowiadana przełomowa technologia, specjalnie dedykowana obszarom metropolitalnym o gęstej zabudowie, gdzie urządzenia odbiorcze nie muszą już „widzieć” anten nadajników. Rzeszowianie skorzystają wtedy także z dodatkowych udogodnień, m.in. darmowych telefonów. Kolejna inwestycja informatyczna będzie kosztować około 10 mln złotych.

■ Piotr BIERNACKI

EUROPEJCZYK ROKU

Wyróżnienie dla prezydenta
Rzeszowa Tadeusza Ferenc

Fundacja Prawo Europejskie oraz redakcja miesięcznika „Monitor Unii Europejskiej” przyznały tytuły Europejczyka Roku 2005.

W kategorii „Gospodarz gminy, miasta, regionu” kapituła uhonorowała prezydenta Rzeszowa **Tadeusza Ferenc**. To prestiżowe wyróż-



Tadeusz Ferenc

nienie prezydent odebrał w Warszawie w siedzibie Polskiej Akademii Nauk. - Bezwzględnie jest to uhonorowanie Rzeszowa i jego mieszkańców, tak traktuję to wyróżnienie i ten dyplom. Mam nadzieję, że zostanie zauważone właśnie w taki sposób i przysłuży się promocji naszego miasta – powiedział Tadeusz Ferenc.

Przypomnijmy, że wcześniej w II ogólnopolskim konkursie pn. „Najlepszy Samorządowiec 2005” prezydent Ferenc otrzymał Nagrodę Specjalną oraz tytuł Najlepszego Samorządowca 2005 przyznany ponad wszystkimi kategoriami. ■

NIEWCZAS mistrzynią Europy!

Polacy elitą karate tradycyjnego



Marta Niewczas w drodze po złoto

Marta Niewczas po raz kolejny udowodniła, że nie ma sobie równych w karate tradycyjnym. W rozgrywanych w Rzeszowie mistrzostwach Europy sięgnęła po najwyższe trofeum. Z dobrej strony zaprezentowali się również inni rzeszowscy karatecy.

Wywalczony tytuł to kolejne trofeum jednej z najbardziej utytułowanych polskich zawodniczek, wielokrotnej medalistki mistrzostw Europy, świata, zdobywczyni Pucharu Świata. W finałowej walce ko-go kumite **Marta Niewczas** pokonała Niemkę **Romanę Mueller**. Świetny występ zanotował także młody podopieczny pani Marty – **Mateusz Wanat**, który w rywalizacji kadetów wywalczył brązowy medal w kata.



Paweł Janusz

Katarzyna Krzywańska

Złote medale i tytuły mistrzowskie, równie w znakomitym stylu wywalczyli inni Polacy: **Katarzyna Krzywańska** w kata, **Paweł Janusz** w kata indywidualnym, **Łukasz Wójcik** w kumite indywidualnym, **Krystian Grzejszczak** i **Michał Wroński** w en-bu mężczyzn. Natomiast w fuku-go kobiet najlepsza była **Kristina Kaceviciute** z Litwy, a w męskiej konkurencji fuku-go wygrał **Cornel Musat** z Rumunii.

XXVII Mistrzostwa Europy seniorów i X Mistrzostwa Europy juniorów i kadetów rozgrywane w rzeszowskiej hali na Podpromiu pokazały, że biało-czerwoni stanowią światową elitę karate tradycyjnego. Zdobyli w sumie 5 złotych, 4 srebrne i 1 brązowy medal w rywalizacji seniorów, zaś juniorzy i kadeci 6 złotych, 4 srebrne i 3 brązowe.

- Rzeszów doskonale przygotował się do przyjęcia karateków z całej Europy – ocenił **Włodzimierz Kwieciński**, prezes Polskiego Związku Karate Tradycyjnego. I wyraził zadowolenie, że sukcesy polskich zawodników przysły w roku jubileuszu 35-lecia karate tradycyjnego w Polsce. A **Hidetaka Nishiyama**, prezydent ITKF, autorytet karate tradycyjnego na świecie stwierdził, że Polacy należą nie tylko do europejskiej, ale także do światowej elity karateków. Prof. **Vladimir Jorga**, prezydent Europejskiej Federacji Karate Tradycyjnego (ETKF) ocenił: - Rzeszów okazał się wyjątkowo przyjazny dla karateków z całej Europy. Tak przyjazny i gościnny, że przez chwilę nawet poczułem się Polakiem.

Z organizacji tej ważnej imprezy nie krył zadowolenia również prezydent Rzeszowa **Tadeusz Ferenc**, który podkreślał, że to znakomita promocja miasta.

■ Karolina KUSTRA

Primus in Primis

Marcin Witkowski laureatem



W konkursie na najlepszego studenta prawa w Polsce w tym roku miano Primus in Primis (edycja 2006 r.) zdobył **Piotr Pawłowski**, student z Uniwersytetu Warszawskiego. Drugie miejsce zajął **Marcin Witkowski**,

student Wydziału Prawa Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Po ogłoszeniu wyników powiedział dziennikarzowi „Rzeczypospolitej”: - Chciałem sprawdzić się jeszcze raz. Priorytetem jest teraz dla mnie egzamin na aplikację adwokacką. A konkurs daje niepowtarzalną okazję do sprawdzenia swojej wiedzy w podobnych warunkach, jakie będą na egzaminie w lipcu. Przed rokiem **Marcin Witkowski** zajął pierwsze miejsce w Polsce i został wówczas uznany za najlepszego studenta prawa. Konkursem interesuje się coraz więcej studentów. W tym roku jego laureaci oprócz nagród finansowych uzyskali możliwość odbycia płatnego stażu w kancelariach organizujących konkurs, a więc firmach „z pierwszej półki” w Polsce. ■



**Szczepanik
i Pectus**

Grand Prix festiwalu Carpathia

Tomasz Szczepanik z rockowo-funkową formacją **Pectus** otrzymał Grand Prix podczas majowego międzynarodowego konkursu piosenki Carpathia Festival 2006 w Rzeszowie.



Lider rzeszowskiego zespołu **Pectus Tomek Szczepanik** wystąpił z autorską piosenką *Spacer*. Młody wokalista jest studentem edukacji artystycznej Instytutu Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego (uczy się też u **Elżbiety Zapendowskiej**).

Oceniła jury na czele z **Zygmuntom Kuklą**. Nagrodzono **Natalię Skalską** (I nagroda), duet **Beata & Mateusz** (II nagroda) oraz **Agnieszka Twardoch** i **Marinę Milow** (równorzędna III nagroda). ■

JUBILEUSZ UCZELNI

5 lat Uniwersytetu Rzeszowskiego

Ustawę powołującą od 1 września 2001 roku Uniwersytet Rzeszowski Sejm RP uchwalił 7 czerwca. Prezydent RP **Aleksander Kwaśniewski** podpisał ją natomiast 4 lipca.



Rektor **Bonusiak** wręcza medal UR b. rektorowi WSP prof. **Danielowi Markowskiemu**

W rocznicę przyjęcia sejmowej ustawy - 7 czerwca br. odbyło się uroczyste nadzwyczajne posiedzenie Senatu UR. Jubileusz przypomniany został również konferencjami naukowymi, wykładami i koncertami. Nowa uczelnia powstała z połączenia WSP, filii UMCS i wydziału zamiejscowego krakowskiej Akademii Rolniczej. Najdobitniej widać tę ciągłość historyczną z dawną uczelnią pedagogiczną. Prawa doktoryzowania i promowania dr. habilitowanych miały tylko niektóre wydziały i kierunki Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Nic się do tej pory prawie nie zmieniło.

Prezydent **Kwaśniewski** podpisując ustawę określił to wydarzenie, jako symbol renesansu idei uniwersyteckiej w Polsce. Wyraził nadzieję, że Uniwersytet Rzeszowski będzie silnym ośrodkiem naukowym, wpływającym ożywczo nie tylko na województwo podkarpackie, ale cały region pogranicza, w tym

na sąsiadów z Ukrainy, Słowacji, a także nieodległych wszak Węgier.

- Postaramy się jak najszybciej awansować do pierwszej ligi uniwersyteckiej – zapewnił wtedy prezydenta rektor WSP prof. dr hab. **Włodzimierz Bonusiak**, który już drugą kadencję z wyboru społeczności akademickiej kieruje także uniwersytetem. Nie jest to takie proste.

Uniwersytet Rzeszowski funkcjonuje w 50 obiektach. Inaugurował działalność z sześcioma wydziałami, teraz jest ich dziesięć (Biologiczno-Rolniczy, Ekonomii, Filologiczny, Matematyczno-Przyrodniczy, Pedagogiczno-Artystyczny, Wychowania Fizycznego, Medyczny, Prawa, Socjologiczno-Historyczny) i Zamiejscowy Wydział Biotechnologii w Kolbuszowej, a Międzywydziałowy Instytut Filozofii też niedługo może stać się wydziałem.

Na UR kształcą się obecnie 21,5 tys. studentów, z którymi zajęcia prowadzi 1207 nauczycieli akademickich, w tym 103 profesorów, 146 doktorów habilitowanych oraz 516 doktorów. Przez pięć lat powstały nowe kierunki studiów na poziomie magisterskim: fizyka techniczna, politologia, fizjoterapia, pielęgniarstwo, polożnictwo i rolnictwo. Archeologia zaczynała od studiów licencjackich, a dziś ma prawo doktoryzowania. Europeistyka i biotechnologia będą kolejnymi kierunkami studiów, które powstaną od nowego roku akademickiego. Trwają też przygotowania do uruchomienia turystyki na Wydziale Wychowania Fizycznego i grafiki na Wydziale Pedagogiczno-Artystycznym. W tym pięcioleciu 168 pracowników UR uzyskało doktoraty, a 34 stopień doktora habilitowanego, 14 osób profesora.

Planuje się rozwój fizyki o kierunek nanoelektroniki i budowę przy al. Rejtana nowych obiektów pod te potrzeby, a także wybudowanie bazy dla wydziałów humanistycznych. Na Zalesiu czeka uczelnia gruntowna modernizacja i rozbudowa istniejących budynków pod potrzeby Wydziału Biologiczno-Rolniczego. Trzeci projekt związany jest z Wydziałem Medycznym, który ułożony został zastępczo w budynku stołówek, bo uniwersytet nie otrzymał zgody samorządu podkarpackiego na przejęcie po sąsiedzku przy ulicy Warzywnej obiektów



Uroczyste posiedzenie Senatu UR – przemawia rektor **W. Bonusiak**, od lewej prorektor prof. **Stanisław Krawczyk**, z prawej prorektorzy prof. **Ewa Orlof**, i prof. **Jerzy Kitowski**

zespołu szkół medycznych, gdzie mogłyby powstać kolejne budynki dla tego wydziału. Około 200 mln złotych będą kosztować wspo- »

» mniane inwestycje. Studenci na ponad rok przed utworzeniem uniwersytetu proponowali, aby nadać tej uczelni imię króla Kazimierza Wielkiego, który miał swój udział w początkach miejskich tradycji Rzeszowa. Ale tenże monarcha już patronował wtedy bydgoskiej uczelni. A może - jak wskazywał redaktor Jarosław A. Szczepański - zapożyczyć patrona z dawnego Lwowa i rzeszowskiej uczelni nadać imię króla Jana Kazimierza. Albo szukać wśród sławnych humanistów wywodzących się z naszego regionu. Z dobrym rodowodem i literacko udokumentowaną sławą jest na przykład hrabia Aleksander Fredro, ale obecnie mówi się jeszcze o dwu innych patronach królewskich - Janie III Sobieskim i królowej Jadwidze, która w rzeszowskich wyborach ma tę przewagę nad innymi, że znajduje się zarazem w poczie świętych.

■ Ryszard ZATORSKI

Uniwersytety stowarzyszone

Konferencja rektorów

W dniach 29-31 maja 2006 r. w Rzeszowie odbyła się 14. Konferencja Rektorów uniwersytetów zrzeszonych w Stowarzyszeniu Uniwersytetów Regionu Karpackiego - ACRU (Association of the Carpathian Region Universities), zorganizowana przez Uniwersytet Rzeszowski oraz Politechnikę Rzeszowską.



Prezydent ACRU dr hab. prof UR Stanisław Sagan

Głównym celem ACRU jest podejmowanie działań wspomagających rozwiązywanie problemów regionalnych, organizacja kontaktów naukowych i kulturalnych pomiędzy stowarzyszonymi uczelniami Regionu Karpackiego oraz inicjowanie wspólnych przedsięwzięć, w szczególności naukowych i edukacyjnych.

Program Stowarzyszenia realizowany jest poprzez systematyczne spotkania przedstawicieli zrzeszonych instytucji z poszczególnych krajów regionu, seminaria, szkolenia oraz konferencje.

Konferencja w Rzeszowie zgromadziła przedstawicieli uczelni wyższych z Węgier (Szent István University – Gödöllő, University of Miskolc), Słowacji (Technical University of Košice, University of Pavol Jozef Safarik, Košice), Rumunii (University of Oradea, Babes-Bolyai University), Ukrainy (Lviv Politechnic State University), oraz Polski (AGH w Krakowie, Politechnika Rzeszowska, Uniwersytet Rzeszowski).

Podczas Konferencji w poczet stowarzyszenia zostały przyjęte dwie nowe uczelnie: University of Novi Sad z Serbii i Czarnogóry oraz Alexander Dubček University of Trencin ze Słowacji.

Na spotkaniu rektorów omówiono najważniejsze kwestie związane z bieżącym oraz przyszłym funkcjonowaniem stowarzyszenia, dotyczące m.in.: organizacji wspólnych przedsięwzięć o charakterze edukacyjnym (wymiana studentów i nauczycieli akademickich) i naukowym. Profesor **Stanisław Sagan**, prorektor Uniwersytetu Rzeszowskiego ds. współpracy z zagranicą, został jednogłośnie wybrany prezydentem ACRU na kolejne dwa lata.

■ Lucyna KUSTRA

50. numer „Frazy”

Pismo literacko-artystyczne o zasięgu ogólnopolskim

Pismo literacko-artystyczne „Fraza” o zasięgu ogólnopolskim ukazuje się w Rzeszowie od października 1991 roku.

Powstało z inicjatywy młodych pracowników naukowych Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, którzy w nowych warunkach ustrojowych dostrzegali szansę rozwoju życia literackiego w regionie. Obecnie trzon redakcyjny pisma tworzą pracownicy Uniwersytetu Rzeszowskiego. Od roku 1994 wydawcą „Frazy” jest Stowarzyszenie Literacko-Artystyczne „Fraza”. Skład redakcji ulegał zmianom. Redaktorami naczelnymi pisma byli: **Andrzej Salmikow** (1991-1995) i **Stanisław Dłuski** (1995-1998). Od czerwca 1998 r. funkcję tę pełni **Magdalena Rabizo-Birek**, a w skład redakcji wchodzi: **Anna Jamrozek-Sowa**, **Zenon Ożóg**, **Janusz Pasterski** i **Jan Wolski**. Pismo nie ogranicza się do spraw regionu. Podejmuje problemy szeroko rozumianej kultury powszechnej, pokazuje wartościowe zjawiska artystyczne rodzące się w Polsce południowo-wschodniej i konfrontuje je z propozycjami przychodzącymi z zewnątrz.

Na łamach „Frazy” prezentowane są przekłady poezji, prozy i esejów, szkice o literaturze i sztuce współczesnej, recenzje nowości książkowych, omówienia ważnych wydarzeń życia kulturalnego regionu i Polski. Wiele miejsca zajmuje literatura powstająca poza krajem (redaktorzy pisma współpracują zwłaszcza ze środowiskiem artystycznym Polonii kanadyjskiej). „Fraza” była i jest miejscem debiutów poetyckich, prozatorskich, eseistycznych i krytycznych. Stowarzyszenie Literacko-Artystyczne „Fraza” wydaje także tomiki poetyckie, prozę, książki krytyczne i naukowe. Ukazało się do tej pory 37 pozycji, ostatnio m.in.: **Kazimierza Ożoga - Polszczyzna przelomu XX i XXI wieku**, **Jana Wolskiego - Dotykanie wiersza**, **Adama Lizakowskiego - Zapiski znad Zatoki San Francisco** i **Janusza A. Ihnatowicza**.

Jubileuszowy, 50. numer pisma gromadzi teksty redaktorów pisma, współpracowników i stałych autorów z Polski i świata m.in.: **Bogdana Czaykowskiego**, **Adama Czerniawskiego**, **Michała Fostowicza**, **Judith Arlt**, **Grzegorza Strumyka**, **Pawła Przywary**, **Krystyny Lenkowskiej**, **Janusza Pasterskie-**

go, Magdaleny Rabizo-Birek. Przewodnym tematem numeru jest zainspirowana obchodzonym w 2005 r. jubileuszem 150 rocznicy śmierci Adama Mickiewicza problematyka obecności romantycznego paradygmatu w literaturze i kulturze polskiej i europejskiej XX i XXI wieku. „Fraza” powstała jako pismo młodoliterackie i zawsze wiele miejsca zajmowali w niej młodzi twórcy. Wielu z dawnych młodych autorów osiąga dziś znaczące sukcesy, ich dzieła stają się ważnymi wydarzeniami literackimi. ■

Młodzi na czele

Szczere gesty i zachowania

Gdy Konrad Fijolek (I.30) zwrócił się do delegatów miejskiej konwencji SLD w Rzeszowie słowami: „Towarzyski i towarzysze”, rozległ się grad oklasków. Gdy na zakończenie już jako nowo wybrany przewodniczący tej organizacji zaproponował odśpiewanie „Międzynarodówki” uczyniono to szczerze i z wielkim zapałem. To były bardzo szczere gesty i zachowania. Młody socjolog, radny miejski stawiał partyjne kroki na pierwszym roku studiów w młodzieżowym zaciągu Socjaldemokracji RP. W dwa lata później był już sekretarzem miejskiej SdRP, a od 1997-2000 roku sekretarzem wojewódzkim. Podczas konwencji Fijolek przypomniał i mocno zaakcentował, że w programie organizacji, którą od połowy maja kieruje, pamięć o korzeniach lewicy i jej tożsamość współczesna będą traktowane spójnie.

Bo Rzeszów jest dobitnym przykładem, że lata Polski Ludowej były dla tego miasta czasami największego rozwoju. Dziś znowu w tej kadencji pod rządami lewicowego prezydenta **Tadeusza Ferenc**a obserwuje się największy od przelomu boom inwestycyjny. - To nie przypadek, że przy obstrukcji prawicowej większości w radzie miasta, a czasem wręcz wrogości, udaje się wykonać wiele zadań, jak choćby budowane dla najbiedniejszych mieszkania komunalne - podkreślał przewodniczący Fijolek.

Konrad Fijolek, którego bezpośrednią partnerką, sekretarzem miejskim SLD jest po raz pierwszy kobieta - **Beata Ratajczak**, nauczycielka, wice-



B. Ratajczak, T. Kamiński, K. Fijolek, Ł. Dziągwa

prezes oddziału ZNP w Rzeszowie - zamierza przyciągać do lewicy młodzież i odbudować solidne zaplecze intelektualne i naukowe partii. Jego zastępcami w miejskim zarządzie partii są: **Tomasz Kamiński**, **Grzegorz Budzik**, **Łukasz Dziągwa**, **Wojciech Pajdak** oraz ze średniego pokolenia **Jan Mazur**. ■

TURNIEJ ZUCHÓW I DRUHÓW

Rozspiewany harcerski Rzeszów



**Małgorzata
Prokop**

Wminionym roku harcerskiej działalności ważną częścią realizacji programu wychowawczego był organizowany przez

Podkarpacką Komendę Chorągwi ZHP w Rzeszowie „Harcerski Turniej Piosenki”. Twórca skautingu Baden Powell mawiał: „Pokaż jak twoja drużyna śpiewa, a ja ci powiem jak ona pracuje”. Piosenka harcerska stanowi część repertuaru Polaków podczas różnorodnych okazji towarzyskich a nawet rodzinnych. Nie ma bowiem wspólnego śpiewania towarzyskiego bez takich piosenek, jak „Obozowe tango”, „Gdzie strumyk płynie z wolna”, „ Płonie ognisko”... A przecież zbliżają się wakacje, właśnie czas spotkań, wędrówek, podróży po świecie i ogniskowych śpiewań.

Wszystkie drużyny wchodzące w skład Chorągwi Podkarpackiej ZHP w różnych formach uczestniczyły w tegoroczny „Spotkaniu z Druhną Nutką”. W dniu 29 kwietnia 2006 w Rzeszowie jury pod przewodnictwem hm. **Marii Michalskiej** przyznało nagrody i wyróżnienia, lista była długa, dlatego z zalem, ale podają tylko pierwsze miejsca. Wśród zuchów najlepsza była Gromada Zuchowa z Potoku - Hufiec Krosno, wśród harcerzy 21 i 22 Drużyna Harcerska z Beska

- Hufiec Sanok, w kategorii harcerzy starszych 9 Drużyna Starszoharcerska z Krowicy- Hufiec Lubaczów, a wśród wędrowników - 4 Drużyna Wędrowników - Hufiec Krosno.

Z wielkim uznaniem należy zauważyć harcerską inicjatywę śpiewającą i podziękować komendantce Chorągwi Podkarpackiej ZHP w Rzeszowie hm. **Władysławie Domagale**, że w naszym regionie nawiązuje się w dalszym ciągu do tej pięknej tradycji Harcerskich Turniejów Piosenki. W latach 70. takie imprezy odbywały się corocznie. Największy sukces odnieśli wtedy członkowie Harcerskiego Zespołu „Skra” z Dębicy pod kierunkiem **Jerzego Maślanki** na festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu.

Z tradycji harcerskich turniejów wyrósł też przed 30 laty w rzeszowskim WDK zespół „Uśmiech”. Od tamtego czasu kilka tysię-



9 Gromada Zuchowa „Smerfy” z Potoku – Hufiec ZHP Krosno

cy dzieci w wieku 3 - 14 lat kształtowało i rozwijało w tym zespole postawy twórcze, wrażliwość estetyczną, otwartość w wyrażaniu swych emocji oraz umiejętność pracy w grupie. Festiwal piosenki zawsze kojarzy się z zespołami profesjonalnymi, także nazwa turniej jest bardziej harcerska i tę tradycję należałoby utrzymać przy kolejnych zmaganiach piosenkarzy harcerskich artystów amatorów.

■ phm Małgorzata PROKOP

„Sławna ręka, która subtelne rzemiosło robi,
sławniejsza głowa, która tej ręki tego rzemiosła uczy”

Mikołaj Spytek Ligęza

Tradycja

i nowoczesność

Zespół Szkół Gospodarczych im. Mikołaja Spytka Ligęzy w Rzeszowie

Szkoła ma długą i bogatą historię sięgającą roku 1919. Wtedy to właśnie powstała w Rzeszowie Prywatna Szkoła Przemysłowa Żeńska, która stała się zalążkiem dzisiejszej placówki.

Obecnie w szkole kształcą się gastronomów, krawców, hotelarzy i organizatorów turystyki. Intensywnie prowadzi się naukę języków obcych ze szczególnym uwzględnieniem języka zawodowego: angielskiego, rosyjskiego, niemieckiego, francuskiego.

Praktyczną naukę zawodu uczniowie odbywają w warsztatach szkolnych oraz atrakcyjnych ośrodkach gastronomiczno-hotelarskich i odzieżowych w kraju i za granicą.

Ogromnym atutem szkoły jest grono doświadczonych pedagogów pracujących pod kierownictwem mgr **Marii Kalinowskiej**. Dobrze wykształcona kadra pedagogiczna dba o wszechstronny rozwój młodego człowieka, czyni starania, by uczniowie w szkole czuli się dobrze i aby stworzone zostały najlepsze warunki do pracy dydaktycznej i wychowawczej.

Szkoła oferuje bogaty wybór zajęć pozalekcyjnych, umożliwiając swoim uczniom rozwijanie zainteresowań i talentów. Uczniowie realizują »

Okręgi wyborcze

Granice, liczba mandatów

Po włączeniu do miasta nowych osiedli (Załęże, Słocina) Rada Miasta Rzeszowa dokonała zmiany okręgów wyborczych. W uchwale przyjętej na sesji 23 maja br. ustalone zostały granice okręgów i ich numery oraz liczba radnych, których będziemy w każdym z nich wybierać.

Okręg wyborczy nr 1

Granica okręgu biegnie granicami administracyjnymi następujących osiedli: Baranówka, Przybyszówka, Franciszka Kotuli, Staroniwa, Krakowska Południe, Króla St. Augusta, Generała Władysława Andersa.

Liczba radnych w okręgu – 7

Okręg wyborczy nr 2

Granica okręgu: Staromieście, 1000-Lecia, Śródmieście Północ, Mieszka I, Pobitno, Wilkowyja, Załęże.

Liczba radnych w okręgu – 6

Okręg wyborczy nr 3

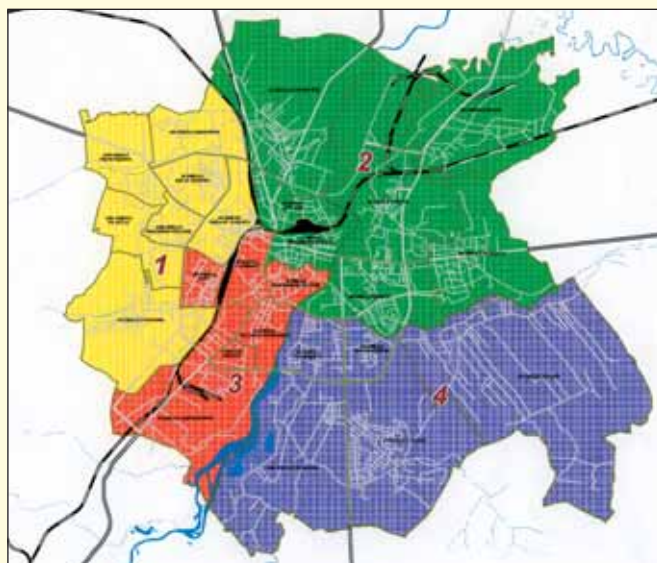
Granice okręgu: Śródmieście Południe, Pułaskiego, Kmity, Dąbrowskiego, Piastów, Generała Grota-Roweckiego.

Liczba radnych w okręgu – 6

Okręg wyborczy nr 4

Granice okręgu: Nowe Miasto, Drabinianka, Zalesie, Słocina, Paderewskiego.

Liczba radnych w okręgu – 6





Na wycieczce na Monte Cassino

» się w akcjach charytatywnych poprzez pracę w szkolnym kole Caritas, Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży, Ruchu Kultury Chrześcijańskiej „Odrodzenie”. Rozwijają swoje pasje w szkolnych drużynach sportowych, czego dowodem są liczne puchary i medale zdobyte w zawodach i turniejach. Doskonali swoje umiejętności zawodowe pracując w Młodzieżowym Stowarzyszeniu Turystycznym „Obieżyświat”. Realizują swoje talenty artystyczne w szkolnym teatrze obcojęzycznym i w zespole modelki „Sarabanda”.

Zespół Szkół Gospodarczych od czterech lat jest członkiem Europejskiego Stowarzyszenia Hotelarstwa i Turystyki AEHT.

Udział w tym stowarzyszeniu pozwala na uczestnictwo w corocznych międzynarodowych konkursach, konferencjach i warsztatach, m.in. w Wielkiej Brytanii, Turcji, Danii, Portugalii i Słowenii.

Wielu cennych doświadczeń dostarczyła uczniom i nauczycielom Zespołu Szkół Gospodarczych wymiana młodzieży w ramach programu Socrates oraz stała współpraca ze szkołą Carl-Severing-Schulen w Bielefeldzie. Obecnie uczniowie biorą udział w międzynarodowym programie Leonardo da Vinci. W ramach tego programu realizowane są następujące tematy: „Praktyczne funkcjonowanie francuskich przedsiębiorstw gastronomicznych z uwzględnieniem zwyczajów i kultury żywienia”, „Technologie informacyjne w hotelarstwie”, „Sommelier – nowy trend w gastronomii – zawód z przyszłością” oraz „Europejski hotel – jakość usług hotelarskich w zjednoczonej Europie”.

Zespół Szkół Gospodarczych od lat kojarzy się z kształceniem w zawodach związanych z gastronomią.

Uczy poszanowania i kultywowania tradycji kulinarnej, „kultury stołu”. Uczniowie biorą udział w licznych konkursach, w których mają możliwość zaprezentowania swoich umiejętności i kunsztu zawodo-

wego w przygotowywaniu potraw kuchni regionalnej. Są to m.in. Ogólnopolski Młodzieżowy Konkurs Krajoznawczy „Poznajemy Ojcowiznę”, „Nasze Kulinarne Dziedzictwo”, „Gwiazdka”.

Budując teraźniejszość i planując przyszłość nie zapominamy o historii i naszych poprzednikach. Świadczy o tym fakt, że nowa sala gimnastyczna otrzymała imię **Jadwigi**

Niewolak (1911-2003) nauczycielki gastronomii, żołnierza AK i zasłużonej działaczki społecznej odznaczonej Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari.

Absolwenci naszej szkoły są zaczynem dla rozwoju turystyki w regionie, a w szczególności agroturystyki. Promują potrawy kuchni regionalnej oraz specjały oparte na własnych recepturach opracowanych przez nauczycieli przedmiotów gastronomicznych. Szkoła ma na swoim koncie szereg sukcesów. Uczestnicy konkursów zajmują wysokie lokaty na szczeblu wojewódzkim, ogólnopolskim i międzynarodowym.

Te konkursy to m.in.: Olimpiada Młodych Barmanów we Włoszech i Słowacji, Ogólnopolska Olimpiada Wiedzy o Żywieniu w Szczecinie i Poznaniu, Wojewódzki Turniej Cukierniczy w Krośnie, Międzynarodowy Konkurs Odzieżowy na Węgrzech, Międzynarodowy Konkurs Odzieżowy w Płocku, Wojewódzki Konkurs Projektowania Odzieży w Jarosławiu, Ogólnopolski Konkurs Wiedzy o Hotelarstwie im. Leonarda Hellmanna we Wrocławiu.

W tym roku po raz pierwszy w naszej szkole został zorganizowany I Europejski Konkurs Kulinaryny. Udział wzięły drużyny z Niemiec, Francji, Słowacji i Polski.

Nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkół Gospodarczych biorą czynny udział w przygotowaniu i organizacji licznych imprez, odbywających się na terenie miasta. W mediach lokalnych często ukazują się informacje na temat kultury żywienia i zdrowego odżywiania. Szkoła promuje zdrowy styl życia. Posiada certyfikat Szkoły Promującej Zdrowie. W ramach tej działalności organizowane są cyklicznie sesje popularnonaukowe pod hasłem: „Żywność – przyjaciel, czy wróg?” wspierane przez działające w ZSG Stowarzyszenie „Łowcy Perel”.

Szkoła posiada liczne kontakty zagraniczne. Prowadzi ścisłą współpracę z podobnymi szkołami w Niemczech, Francji i Słowacji,

co stanowi dla uczniów ogromną wartość kształcącą i wychowawczą. Podpisała porozumienie o stałej współpracy z Wyższą Szkołą Hotelarstwa i Gastronomii w Poznaniu. Tak duże osiągnięcia są możliwe dzięki życzliwej atmosferze panującej w szkole. Wspierała formą integracji uczniów i grona pedagogicznego są coroczne wycieczki zagraniczne, dzięki którym poznaliśmy Anglię, Grecję, Włochy, Hiszpanię i Chorwację.



Europejski konkurs kulinarny

Wszystkie działania podejmowane przez grono pedagogiczne zmierzają do przygotowania młodych ludzi do pracy w tak trudnej branży, jaką są usługi. Wspomaga ich w tym Szkolny Ośrodek Karier „SZOK”. Ukształtowanie odpowiednich postaw, poczucia odpowiedzialności, umiejętności zawodowych pozwala na łatwiejsze odnalezienie się naszym absolwentom na rynku pracy.

■ Danuta ŁAWNICZAK
Bożena KOŁODZIEJ

ZAPEL SERVICE

Hotel

Dobre Jajko

Pokoje 1, 2, 3, 4 - osobowe
(kuchnia, TV, telefon, internet)

Restauracja
Dobre Jajko

Opieka studniowska.
Imprezy okolicznościowe,
biznesowe i towarzyskie.
Catering.

Boguchwała
ul. Techniczna 1
Tel. (0-17) 872 01 25
Tel./fax (0-17) 872 02 61

Do ilu razy sztuka?

Rozważania o stalowskiej piłce



**Karolina
Kustra**

Po przegranym pojedynku ze Stalową Wolą, rzeszowski piłkarze definitywnie przekreślili swoje szanse na awans do II ligi.

Zapomnieć muszą również o barażach, bo udział w nich zapewnić mogłaby jedynie druga pozycja w tabeli, a na nią rzeszowianie również nie mają już szans. Dlaczego po raz kolejny nie udało się spełnić marzenia setek fanów biało-niebieskich?

Przed sezonem wydawało się, że Stal wreszcie ma niezłą „pakę”. Zmontowano, mocny, jak na III-ligowe realia, zespół.

Drużynę zasilili: **Wojciech Fabianowski, Łukasz Kobos, Bogusław Sierżęga, Karol Wójcik.** Grą rzeszowian miał jak zawsze kierować **Paweł Kloc**, a bramki bronić doświadczony **Rafał Pomianek**. Na papierze rzeszowianie byli pierwszym kandydatem do awansu, tym bardziej, że żaden z potencjalnych rywali stalowców nie wydawał się być krezusem. Bo przecież doświadczenie kilku poprzednich sezonów uczyło, że awansują ci, którzy mają największy budżet, a niekoniecznie największy potencjał kadrowy.

Rzeszowianie zawadzili przede wszystkim w I rundzie, gdzie pogubili zupełnie niepotrzebnie bardzo cenne punkty.

Jednak runda rewanżowa w ich wykonaniu była zupełnie przyzwoita, a rywale, ku uciesze rzeszowskich kibiców, nieoczekiwanie tracili punkty. I kiedy zrobiło się już całkiem dobrze, kiedy wróciła szansa jeśli nie na I miejsce, to przynajmniej na premiowaną możliwością walki w barażach II lokatę, biało-niebiescy przegrali niezwykle istotne pojedynki najpierw z Kmitą Zabierzów, a potem z Buskiem Zdrój. Dużo wyjaśnić miał derby pojedynk ze Stalową Wolą. Niestety, rzeszowski piłkarze nie podolali i choć trudno



Fot. Paweł Białe

odmówić im ambicji, musieli uznać wyższość rywali. A nadzieja na awans do II ligi po raz kolejny odeszła w zapomnienie. Co dalej? – zastanawiają się kibice w Rzeszowie. Sceptycy mówią, że nic się nie zmieni w rzeszowskiej piłce, dopóki nie pojawią się sponsorzy z prawdziwego zdarzenia i sekcji nie zasilą poważne pieniądze.



KAZIMIERZ GREŃ, prezes Podkarpackiego Związku Piłki Nożnej: *Rzeszów pragnie piłki w lepszym wydaniu. To aż nie do pomyślenia, aby w mieście z takimi futbolowymi tradycjami nie było II ligi. Moim marzeniem jest, aby w Rzeszowie funkcjonowały dwa klasowe zespoły. Szczercze życzę Stali powrotu do II ligi.*



JAN DOMARSKI, były zawodnik Stali Rzeszów: *Zawsze miałem sentyment do tego klubu. Kibicuję Stali bez względu czy gra w IV czy III lidze. Ale oczywiście chciałbym emocjonować się piłką w Rzeszowie w II ligowym wydaniu.*

Jednak w tym sporcie nie o samą „kasę” przecież chodzi. Może już czas wykorzystać potencjał własnych zawodników.

Stal zawsze wychowywała zdolną młodzież, a szukać nie trzeba daleko: **Sławomir Szeliga, Łukasz Szczoczarz, Arkadiusz Baran, Mateusz Rzucidło** to zawodnicy, którzy w Stali Rzeszów właśnie uczyli się piłkarskiego abecadła, a teraz odgrywają niebagatelną rolę w piłkarskiej ekstraklidze. Budowanie dobrej drużyny opartej na własnych wychowankach to jednak proces długotrwały. A głodni II ligi sympatycy rzeszowskiej Stali chcieliby kibicować swoim ulubieńcom walczącym na wyższym niż dotychczas poziomie jak najszybciej. Biało-niebieskim wypada więc życzyć, by stare przysłowie: „Do trzech razy sztuka” uległo modyfikacji. Skoro nie udało się trzeci raz, to może... „Do czterech razy sztuka” będzie właściwsze. Oby!

■ Karolina KUSTRA

Młodzi wolontariusze

Dar wrażliwych serc



**Aleksandra
Adamska**

To piękny i wspinały dar móc okazywać dobroć, wrażliwe serce, wyciągnąć pomocną dłoń w kierunku

tych wszystkich, którzy cierpią, są głodni, chorzy, niedołążni, samotni w biedzie i tak bardzo liczą na odruch ciepła i ludzką życzliwość.

Dlatego jestem pełna radości i dumy, że w naszej szkole powstało Koło Pomocy im. św. Brata Alberta, którego celem jest niesienie pomocy drugiemu potrzebującemu człowiekowi. W dzisiejszych trudnych czasach, gdy świat nastawiony jest coraz bardziej na konsumpcyjny model życia, każdy promyk oka-

zywania wrażliwości winien być ceniony, wspomagany i otaczany troskliwą opieką.

Tym promykiem nazywam nasze Szkolne Koło Wolontariatu – stworzone przez uczniów, którzy miłością względem drugiego człowieka traktują jako służbę i powołanie.

Bo dzisiaj potrzeba świata ludzi umiejących rozpoznawać, co powoduje duchowe rany, w czym tkwi cierpienie, potrzeba świata ludzi umiejących łagodnie dotykać tego różnego cierpienia bliźnich. Nasi uczniowie przekonują o tym na co dzień, że odkryli w sobie ten dar umiejętności gojenia ludzkich ran, potrafią okazać wrażliwe serce i nieść pomoc potrzebującemu człowiekowi.

Tej miłości bezgranicznej uczył nas przecież Ojciec Święty Jan Paweł II. Przez cały długi okres swojego pontyfikatu przekazywał oczywiste prawdy i przesłania, jak żyć w miłości, jak być dobrym człowiekiem, jak w swoich dążeniach do polepszania bytu materialnego nie zagubić zwyczajnej ludzkiej wrażliwości na cudzą biedę. Te przesłania najczęściej kierował do młodych. Kochał młodych ludzi, liczył na nich i im przekazał ster i kierunek w na kolejne tysiąclecie. Najczęściej powtarzane słowa Jana Pawła II brzmią jak zaklęcie: „Nie lękajcie się - otwórzcie drzwi Chrystusowi, nie lękajcie się - wypłyniecie na głębię”.

Dlatego nie możemy być tylko biernymi odbiorcami słów i przekazów Jana Pawła II, ale musimy świadczyć to dobro.

Szkolne Koło Wolontariatu powstało w naszej szkole w październiku 2004 roku, a jego inicjatorkami były: nauczycielka przedmiotów socjalnych - **Magdalena Kurylowicz** i pedagog szkolny - **Ewa Śniegowska**. W roku następnym 21 czerwca w Zespole Szkół Nr 3 przy ul. Dąbrowskiego 66a w Rzeszowie odbyła się uroczystość powołania pierwszego w naszym mieście Szkolnego Koła Pomocy im. św. Brata Alberta. W uroczystości wzięli udział dyrektor Wydziału Edukacji Urzędu Miasta Rzeszowa



Podpisanie aktu założycielskiego SKW

Stanisław Sienko, zastępca dyr. MOPS-u **Elwira Pięciak**, prezes Rzeszowskiego Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta **Aleksander Zacios** i **Magdalena Kuśnierz** (wiceprezes) oraz przedstawiciele Klubu Wolontariatu przy Towarzystwie Pomocy im. św. Brata Alberta w Rzeszowie - **Jadwiga Rzeszutek, Wiesław Sikora** i **Edward Ciołek**.

Młodzież w wolontariacie to przede wszystkim uczniowie klas o profilu socjalnym, którzy przygotowują się do pracy z człowiekiem nie- »

» pełnosprawnym, starym, samotnym, potrzebującym opieki i wsparcia. Szkolne koło, które liczy 50 wolontariuszy. W ramach współpracy z Podkarpacką Wojewódzką Komendą OHP, w tym roku szkolnym zaprosiliśmy na spotkanie z uczniami wolontariuszkę z Austrii **Andree Mayrhofer**, która przybliżyła naszej młodzieży kulturę i tradycje swojego kraju. Wolontariusze brali udział w pierwszolistopadowej kweście przy cmentarzach na rzecz ludzi ubogich. Przeprowadzili też wraz z samorządem uczniowskim akcję „Kartka świąteczna”, a zarobione pieniądze przekazali koleżankom i kolegom z biednych rodzin i świetlicy socjoterapeutycznej „Mała Przystań”. Wraz z drużyną harcerską i jej opiekunką **Edytą Mazur** brali udział w zbieraniu pieniędzy podczas finału XIV Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Aktywnie włączyli się do akcji „Pomóż dzieciom przetrwać zimą”. W ramach tej akcji opiekunowie koła i wolontariusze: **Agata Biela, Katarzyna Łagowska, Andżelika Siuba i Mateusz Majewski** wzięli udział w audycji w Radiu Rzeszów, zachęcając innych do podjęcia działań na rzecz potrzebujących.



Uczniowie wolontariusze

W siedmiu placówkach na terenie Rzeszowa nasi wolontariusze pomagają dzieciom w odrabianiu zajęć i organizowaniu czasu wolnego, a osobom starszym i samotnym w prowadzeniu gospodarstwa domowego - robią zakupy, sprzątają, chodzą na spacer, piszą listy, czytają książki, uczą się pracy z dziećmi niepełnosprawnymi ruchowo i pomagają w ich rehabilitacji. Wolontariat daje młodzieży możliwość zdobycia doświadczenia zawodowego, rozwijania empatii, cierpliwości, komunikatywności, sprawdzenia samego siebie.

Nasze koło współpracuje z Rzeszowskim Towarzystwem Pomocy im. św. Brata Alberta. Wolontariusze pomagają pakować paczki żywnościowe i pisać życzenia w okresie przedświątecznym, roznoszą gazetki do instytucji państwowych, biorą udział w jednorazowych akcjach społecznych, a także dzielą się własnymi spostrzeżeniami w gazetce „Przemiana”. W tym roku szkolnym nasi wolontariusze – **Agata Biela, Andżelika Siuba, Izabela Tyburczy, Mateusz Majewski, Anna Ziobro, Joanna Pyziak, Agnieszka Rak** – wzięli udział w X edycji samorządowego konkursu „Ośmiu Wspaniałych”. I **Andżelika Siuba** znalazła się wśród owej ósemki. „Wspaniałych” z Rzeszowa.

■ Aleksandra ADAMSKA
dyrektor Zespołu Szkół nr 3 w Rzeszowie

GONITWA POMYSŁÓW

Dajmy im szczęśliwe dzieciństwo



Dorota Domnik

Od lat z okazji Dnia Dziecka zastanawiamy się, jak uprzyjemnić dzieciom życie. No więc co jakiś czas pojawia się kilka ciekawych pomysłów.

Pierwszy z nich, realizowany od kilku miesięcy to „becikowe”. Intencją jest może nie tyle zabezpieczenie interesów dziecka, ile zachęta dla potencjalnych rodziców, aby dzieci „tworzyli” więcej.

Tysiąc złotych piechotą nie chodzi - przyda się w każdej rodzinie, ale rozsądni rodzice wiedzą, że opieka, wychowanie i wykształcenie potomka kosztuje z roku na rok więcej i więcej a kończy się około 20-24 roku życia dziecka. Dorosły zatem musi mieć pieniądze – a co za tym idzie, pracę. Ponieważ pensje młodych rodziców w Polsce to ok. 200-300 euro, dobrze jest, aby pracowali oboje.

A tu pojawiają się kolejne pomysły – „okresy ochronne” dla mam po urlopie macierzyńskim. Pomijając lęki i obawy pracodawców, którzy na dźwięk słowa „mama” będą popadać w histerię, idea ta zakłada możliwość powrotu młodej kobiety do pracy. Jeżeli więc mama i tata poza domem zarabiają na chlebek i maselko, to gdzie w tym czasie jest dziecko? Zapewne z babcią wysłaną na wcześniejszą emeryturę.

Jeżeli jednak babcia uparcie pracuje lub mieszka daleko, rodzicom nie pozostaje nic innego jak zwrócić się do fachowych instytucji – żłobka lub przedszkola. W cywilizowanym świecie ponad 50 proc. trzylatków i ponad 70 proc. pięcioletków uczęszcza przynajmniej na kilka godzin dziennie do przedszkola. W Polsce po roku 1990 liczba przedszkoli wyraźnie się zmniejszyła, co zamknęło krąg aktywności społecznej i zawodowej rodziny, przede wszystkim kobiet: mama nie może podjąć pracy (nawet jeżeli są takie możliwości), ponieważ nie ma z kim zostawić dziecka a osiedlowe przedszkole właśnie zostało zlikwidowane a w innych już dawno nie ma wolnych miejsc. Dziecko do przedszkola nie chodzi, zresztą po co, skoro mama jest w domu a poza tym nie ma na to pieniędzy.

Jesteśmy kreatywnym narodem, pomysły „na dzieci” goni pomysł – oto zakładana obowiązkowa przedszkolna edukacja pięcioletków padła pod kolejnym pomysłem – żadnych przedszkoli, bo „zabiera się dziecku dzieciństwo”.

Dziecko ma być z mamą, a mama z dzieckiem i mają być szczęśliwi. Kropka. Gdyby tak było w istocie, najszcześniejsze dzieciństwo miałyby

dzieci bezrobotnych rodziców – cały dzień dla dziecka. Hurra! Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że tak nie jest. Pedagodzy od lat nawołują, że nie liczy się ilość, ale jakość czasu spędzonego z dzieckiem. Cóż z tego, że mama jest stale w domu? Często znerwicowana, sfrustrowana, zła z powodu braku pracy i pieniędzy, czasami odreagowująca swoje emocje na dziecku, przy milczącej akceptacji „Wielkiego Nieobecnego” – ojca.

Kolejny pomysł – tym razem sprzed kilku lat – na „wyrównywanie szans edukacyjnych dzieci” stoi w wyraźnej sprzeczności z odejściem od obowiązkowej edukacji przedszkolnej.

Wyrównywanie szans edukacyjnych nie jest możliwe w gimnazjum, na co jest już za późno i co jest pedagogiczną fikcją, a właśnie w przedszkolu, kiedy dziecko jest najbardziej chłonne poznawczo i społecznie.

Znakomita większość dzieci lubi chodzić do przedszkola, my dorośli teraz także dobrze wspominamy tę edukację. Niekwestionowany pedagogiczny autorytet, pani profesor **Edyta Gruszczyk-Kolczyńska** (pracuje w Akademii Pedagogiki Specjalnej i Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, gdzie jest kierownikiem katedry wspierania rozwoju dziecka) uważa, że dla harmonijnego rozwoju psychicznego, społecznego i intelektualnego dziecka nie wymyślono nic lepszego jak edukacja przedszkolna. Może więc zamiast tworzyć pozbawione sensu ideologiczne teorie i dywagować, co zabiera dzieciom szczęśliwe dzieciństwo – po prostu dajmy im je. Czego dziś dużym i małym dzieciom życzyć.

■ Dorota DOMNIK
pedagog, dyrektor Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego w Rzeszowie

Minęło tyle lat

Jubileusz Szkoły Podstawowej nr 11 w Rzeszowie



Janina Dec

Bieżący rok jest dla naszej szkoły rokiem jubileuszowym, bo nawiązuje do korzeni, czyli 120-lecia powstania Szkoły Powszechnej w Drabian-

niance i 50-letniej historii Szkoły Podstawowej nr 11 oraz 10-lecia nadania jej i sztandarowi imienia gen. Stanisława Maczka.

Nie wszyscy wiedzą, że historia rzeszowskiej „Jedenastki” sięga aż 1887 roku, kiedy to w Drabianiance (obecnie dzielnica Nowe Miasto) zbudowano mały jednoizbowy budynek szkolny. Początki funkcjonowania szkoły były bardzo skromne i trudne.

W 1900 roku, kosztem 9400 koron austriackich wybudowano pierwszy murowany



Pracownia językowa

budynek szkolny, w którym znajdowała się jedna obszerna sala lekcyjna i mieszkanie dla kierownika szkoły.

Na rok przed wybuchem II wojny światowej zaplanowano budowę nowej piętrowej szkoły, jednak zamiar ten zniweczyły działania wojenne. Do planów wrócono po wojnie i w 1952 roku szkoła otrzymała nazwę Szkoły Podstawowej nr 11 w Rzeszowie, a w 1956 roku została przeniesiona do nowego budynku w miejscu, gdzie stoi do dziś. Na przestrzeni 120 lat kilka pokoleń rzeszowian było świadkami, jak z małej wiejskiej szkółki „Jedenastka” przekształciła się w dużą nowoczesną szkołę.

Obecnie szkoła jest prężnie rozwijającą się placówką z bogatą bazą dydaktyczną. Posiada multimedialną pracownię do nauki języków obcych, trzy pracownie komputerowe, dwie sale gimnastyczne, salę do gimnastyki korekcyjnej, salę tenisową oraz siłownię.

Uczniowie korzystają z bogatej oferty zajęć pozalekcyjnych m.in.: basenu, kółek przedmiotowych, kółka informatycznego, plastycznego, teatralnego, muzycznego, ekologicznego.

W szkole działa Klub Młodego Germanisty i Anglisty, Klub Europejczyka, Klub Młodych Talentów, zespół taneczny „Chochliki”, zespół akrobatyczny, szkolne koło Caritas. Dużym



Zespół taneczny „Chochliki”

zainteresowaniem wśród uczniów cieszą się zajęcia kung-fu oraz kółko języka włoskiego. Szkoła ma także długoletnie tradycje sportowe, obecnie podtrzymywane przez szkolny klub sportowy „Maczek”. Dzieci odnoszą wiele sukcesów na arenie sportowej w Rzeszowie i województwie. Nie sposób wymienić wszystkich, jednak należy wspomnieć, że uczniowie tej szkoły zdobyli I miejsce w Miejskim Współzawodnictwie Igrzysk Młodzieży Szkolnej w roku szkolnym 2004/2005 oraz II miejsce na Ogólnopolskiej Olimpiadzie Sportowej zorganizowanej przez Provident Polska.

W październiku 2001 roku szkoła, jako jedyna ze szkół podstawowych w Rze-

szowie przystąpiła do ogólnopolskiej sieci „Szkół uczących się”, a także została przyjęta w poczet Miejskiej Sieci Szkół i Placówek Promujących Zdrowie.

Obecnie kadre szkoły stanowi 45 nauczycieli. Mam zaszczyt kierować szkołą od 1992 roku. Nasza praca została doceniona publicznie, czego dowodem jest m.in. to, że zostałam laureatką plebiscytu „Ludzie, którzy swą działalnością zasłużyli na szacunek i uznanie”, zorganizowanego przez gazetę codzienną „Nowiny” i zdobywczynią „Lauru Nowin” w kategorii nauka i oświata. W związku z jubileuszem nauczyciele zostaną odznaczeni złotą, srebrną lub brązową tarczą szkoły i nagrodami dyrektora szkoły.

■ Janina DEC
dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 11
im. gen. Stanisława Maczka w Rzeszowie

NOWE WYZWANIA

Staże w Hiszpanii i Niemczech

Wacław
Sobol

W roku szkolnym 2006/2007 około 10 procent uczniów Zespołu Szkół Technicznych w Rzeszowie wyjedzie na staże zagraniczne do Hiszpanii i Niemiec. Będzie to możliwe dzięki uczestnictwu szkoły w projektach edukacyjnych Leonardo da Vinci.

Aplikacje do kolejnego już konkursu zostały złożone w lutym. Kilka miesięcy nerwowego oczekiwania i okazało się, że dwa projekty staży, opracowane i zgłoszone do Krajowej Agencji Programu przez mgr inż. **Barbarę Gajewską** oraz niżej podpisanego, otrzymały najwyższe oceny i zostały zakwalifikowane do dofinansowania.

Na organizację dwóch programów szkoła otrzyma blisko 100 tys. euro. Cztery piętnastoosobowe grupy uczniów wyjadą na staż do Cordoby (Hiszpania).

W partnerskiej jednostce Akademia Cordoba odbędą miesięczny staż w zakresie technologii informatycznych. Ale informatyka nie będzie jedyną treścią ich kształcenia. W ramach przygotowania kulturowo-językowego poznają kraj partnera, zwyczaje, kulturę, historię i dzień dzisiejszy. Odbędą repetytorium w zakresie zawodowego języka angielskiego oraz krótki kurs hiszpańskiego. Korzystając z funduszy przeznaczonych na zajęcia integracyjne zorganizują w dalekiej Andaluzji „polski wieczór”. Przygotują się do niego przed wyjazdem do Hiszpanii a pomagał im będzie opiekun wyjeżdżającej grupy.

Inna piętnastoosobowa grupa wyjedzie na trzy tygodnie do Chemnitz (Niemcy).

W miejscowym Centrum Kształcenia Praktycznego beneficjenci projektu będą zgłębiać swą wiedzę w zakresie elektroniki i elektrotechniki. Ten staż odbywał się będzie u nowego partnera. Nawiązaliśmy z nim znajomość przed rokiem, ale wzajemne oczekiwania są duże – uważamy, że kontakty będziemy utrzymywali nawet po zakończeniu działań w projekcie. I tutaj, podobnie jak w Hiszpanii, zorganizujemy imprezę integracyjną. Bardzo zależy nam na jej pozytywnych efektach. Jesteśmy przecież tak bliskimi sąsiadami. Na zakończenie każdego ze staży beneficjenci otrzymują certyfikaty uczestnictwa w odbytej formie kształcenia. Ale tym razem dostaną jeszcze coś innego. Podjęto bowiem starania, aby

każdy uczestnik stażu otrzymał Europass Mobility - europejski dokument poświadczający odbycie zagranicznego kształcenia

wraz z wyszczególnieniem tematyki zajęć, czasu trwania oraz miejsca odbywania zajęć. Ten bardzo ważny i znaczący w życiorysie zawodowym dokument miałby być wręczony uczniom naszej szkoły po raz pierwszy.

W bieżącym roku kończy się drugi i ostatni zarazem etap konkursów Leonardo da Vinci, trwających nieprzerwanie od roku 1996. Co będzie dalej?

W zgodnej ocenie Komisji Europejskiej i Krajowej Agencji Programu będzie on kontynuowany, bo dotychczasowe efekty działań są bardzo wysokie - setki tysięcy uczniów, studentów, młodych pracowników oraz nauczycieli w całej Europie dzięki uczestnictwu w projektach wymian lub stażów podniosły swoje kwalifikacje zawodowe, przyczyniając się znacząco do budowania Europy wiedzy i społeczeństwa opartego na wiedzy.



Uczestnicy i organizatorzy konkursu „Młodzież w Unii Europejskiej”. W dolnym rzędzie: Wacław Sobol (drugi od lewej) i Barbara Gajewska

Czy rzeszowski Zespół Szkół Technicznych będzie wśród beneficjentów nowych projektów? Na pewno tak! Przed dwoma laty otrzymaliśmy od podkarpackiego kuratora oświaty pana **Stanisława Rusznicy** list gratulacyjny, gdyż okazało się, że nasza szkoła »

» ma najwyższą w Polsce średnią w realizacji projektów w ramach programu Leonardo da Vinci.

Przed rokiem prezydent Rzeszowa pan **Tadeusz Ferenc** złożył nam gratulacje z okazji odbywającej się u nas Debata Europejskiej 2005, podczas której wręczaliśmy trzydziestu beneficjentom certyfikaty Europass Training. Ta przeszłość obliuguje nas do podejmowania nowych wyzwań i do aplikowania w nowej edycji europejskich programów edukacyjnych.

■ dr Wacław SOBOL
wicedyrektor Zespołu Szkół Technicznych w Rzeszowie

Zerwane więzi

Niebezpieczeństwo uroku narkotyków



Joanna Barbara Hałaj

Uzależnienie to uczucie, którego doświadczamy w różnej formie w trakcie naszego życia. Możemy uzależnić się od wielu rzeczy.

Dobrych i złych. Takim szczególnie niebezpiecznym w konsekwencjach uzależnieniem są narkotyki.

Wśród młodzieży szkolnej bardziej popularne niż kilkanaście lat temu. Dlaczego nastolatki oddają swoją wolność substancjom, które kierują ich zachowaniem, zniewalają? Czego brakuje dzisiejszym nastolatkom, że kompensują sobie to narkotykami? Może przyjemności? Organizm po „działce” odbiera sygnał „czuję się doskonale, to jest właśnie to, czego potrzebuję”. A to było mamidelko, fałszywe uczucie szczęścia.

Dramaty związane z uzależnieniem od narkotyków dzieją się za zamkniętymi drzwiami osobowości. Społeczeństwo, rodzina, szkoła bardzo często chowają głowę w piasek. Problem traktujemy jako nieobecny, z boku, dopóty dopóki nie dotyczy on nas samych. Naszych dzieci. Ale często nawet gdy nas dotknie, to zamiatamy go pod dywan.

Korzenie problemu są widoczne, a ich zarodek oczywisty. Spójrzmy! Wokół nas są używki legalne, społecznie akceptowane, takie jak papierosy, piwo, wódka, które są przedszkolem do studiowania ich głębiej... aż po eksperymentowanie z narkotykami. Czy to nie jest hipokryzja? Z jednej strony mamy akceptowalne napoje alkoholowe a z drugiej problem pijaństwa, nad którym udając zaskoczenie debatujemy.

Młodzież szkolna jest w niemałym kłopotcie. To wiek, który charakteryzuje się otwartością na nowe i nieznanne, chęcią przeciwstawiania się tabu, konserwatywizmowi rodziny. Nastolatki są łatwym łupem dla dealerów, którzy

kierując się żądzą pieniądza wykorzystują to, że dorastanie jest trudnym etapem dla dziecka. Delikatnym i intensywnym przystankiem pomiędzy okresem dziecięcym, a dorosłością. W tym okresie nowa tożsamość musi być odnaleziona. To czas gdy przyjaciele zaczynają zastępować rodzinę. Ich akceptacja jest bardzo ważna.

Gdy słyszą, że narkotyki sprawiają, iż poczujesz się jak na szczycie świata. Fajny. Wyjątkowy. Pewny siebie. Chcą tego doświadczyć. Nawet jeśli gdzieś tam dowiedzą się, że jest to złudne, to i tak z perspektywy nastolatka przedstawienie narkotyków w takiej treści posiada więcej zalet niż wad. A przeważnie tragiczne konsekwencje ich używania idą na bok. Zbyt mało jest uświadamiania w sposób brutalny acz prawdziwy negatywnych ich konsekwencji: całkowite obezwładnienie i spustoszenie w sferze psychicznej i fizycznej, zahamowanie rozwoju emocjonalnego, degradacja organizmu. Wyjaśniamy dobitnie prawdy i fakty, że morfina, heroina, opium, obniżają drastycznie odporność organizmu, a amfetamina wywołuje psychozy amfetaminowe, które trudno odróżnić od schizofrenii!

Tak jak w psychoterapii narkotykowej ważne jest rozpoznanie cech osobowości, które skłoniły do zażywania narkotyków, tak i niemniej istotne jest zdiagnozowanie przyczyn, dla których nastolatek może po nie sięgać. Na ogół są to: ucieczka od stresu i trudnych decyzji, ciekawość, presja rówieśników, niezadowolenie z siebie i z życia, problemy w szkole i w domu, brak atrakcyjnego sposobu spędzania wolnego czasu, ale i chęć bycia ryzykantem czy rebeliantem. Niebezpieczeństwo jest niestety częścią uroku narkotyków.

Poważną winę za to, że nastolatek „bierze” ponoszą rodzice, którzy gubią w okresie dojrzewania ich latorośli więź emocjonalną i psychiczną z nimi. A to ona jest najważniejszym czynnikiem chroniącym przed pokusami otaczającego świata. Dobre kontakty z dzieckiem to istota sprawy. Więź z nim to „siatka bezpieczeństwa” chroniąca je przed frustracją, depresją i negatywnymi emocjami.

Rodzice w okresie dojrzewania ich dzieci muszą wykonać ogrom pracy, aby nie zgubić nici porozumienia. To trudne wyzwanie, ale każdy świadomy rodzic wie, że wychowywanie dzieci to coś o wiele trudniejszego niż profesorska habilitacja. Jaka będzie nasza przyszłość? **E. Moczuk**, socjolog zajmujący się problematyką uzależnień twierdzi, że problem społeczny w postaci narkotyków, powoli odchodzi w niebyt. Nie ma powodów do radości, bo - jak podkreśla - pojawia się zupełnie nowe zagrożenie w szkołach. Niebezpieczne oferty seksualne.

Rodziców czeka kolejne trudne zadanie uświadamiania negatywnych skutków wczesnej inicjacji. Ba, nauka jak uświadamiać bez moralizowania i krytykowania. Ponadto aby nastolatki wierzyły, rodzice muszą być dla nich autorytetami. I mieć chęci oraz czas dla własnych dzieci. Słyszeć ich emocjonalne wykrzykiwanie „czuję się samotny!”. Podłoże

jednego, drugiego, trzeciego, starego czy nowego problemu społecznego jest takie samo. Brak witaminy M, miłości, bliskości, zerwane więzi. Rodzice do pracy... emocjonalnej!

■ dr Joanna Barbara HAŁAJ
Uniwersytet Rzeszowski

Dobro wspólne

Wśród ludzi i dla ludzi, a nie dla władzy



Adam Podolski

Arystoteles uczył Aleksandra Macedońskiego: „Szczuj obywateli jak przyjaciół, inaczej będą tobą gardzić”. Przez normy moralne rozumie się

pewne reguły postępowania, które w określonej grupie społecznej domagają się poważania i są najczęściej akceptowane. Zawierają one w sobie pewną powinność postępowania. Normy etyczne (moralne) wskazują jak człowiek powinien postępować wobec innych ludzi, a także wobec samego siebie.

Szuka dziś swojej nowej drogi całe społeczeństwo polskie, szukają drogi związku zawodowe i partie. Idzie o to, by było to poszukiwanie wspólne i solidarne. Po 16 latach przemian systemowych w Polsce musimy stwierdzić, że wielu ludzi odpowiedzialnych za kształt życia publicznego bezkrytycznie uwierzyło, iż upadek marksizmu oznacza automatycznie powstanie sprawiedliwego społeczeństwa oraz zafałszował mechanizm wolnorynkowy, które we wszystkich dziedzinach miały zagwarantować dobro każdego i wszystkich. Bolejemy wszyscy nad złym stanem naszej gospodarki i nad tym, że Polska nie może się wygrzebać z chaosu, nędzy, bezrobocia, z zapaści służby zdrowia, ze słabej oferty edukacyjnej dla polskiej młodzieży, z ciągłego bezprawia, i z różnych innych nowych zniewoleń.

Elity polityczne i gospodarcze nie były w stanie wypracować spójnej i długofalowej strategii wychodzenia z kryzysu, do jakiego doprowadziły rządy realnego socjalizmu. Korupcja występująca na wszystkich szczeblach władz oraz chęć szybkiej poprawy statusu społecznego, nawet kosztem dobra wspólnego i narastająca przestępczość dopełniły czarę goryczy. Wypaczona została w ten sposób prawdziwa wizja polityki, która jest wymagającą formą miłości bliźniego i której ostateczną racją jest zaangażowanie na rzecz wspólnego dobra. Zło trzeba ujawniać, cierpliwie i rozumnie, nawet, jeśli gros społeczeństwa ogarnięte jest tym, co Seneka nazwał *insania publica*, czyli „zbiorowym szaleństwem”.

Obserwacja wielu wydarzeń podpowiada temat naszych rozważań. Dotyczy on wzajemnych relacji i związków polityki z etyką. Ideologia

zwalczania etyki, a co za tym idzie, wsłuchiwanie się w głos sumienia, rozsiewana jest przez różne organizacje po całym świecie. Jej przedstawiciele mamy również w Polsce. Twierdzą, wprost, że nie należy kierować się sumieniem, czyli etyką, tylko prawem uchwalanym przez polityków. Zapomnieli, że w Norymberdze skazywano ludzi za to, że słuchali prawa faszyzmu, a nie sumienia i etyki.

Od czasów greckich wiemy, że polityka jest naturalną działalnością ludzką. Polityka i etyka - te dwa pojęcia były niegdyś związane ze sobą integralnie. Polityczność w sensie greckim była nasycona etycznością. Arystoteles twierdził, że państwo jest wspólnotą, która powstaje dla osiągnięcia jakiegoś dobra ogólnego i dodawał: „Bowiemy jest właściwością człowieka, odróżniającą go od innych stworzeń żyjących, że on jedyny ma zdolność rozróżniania dobra i zła, sprawiedliwości i niesprawiedliwości i tym podobnych” (*Polityka*, 1253 a). Pojęcie dobra wspólnego, które jest pojęciem politycznym i moralnym jednocześnie, zmusza do odpowiedzialności, szczególnie tych, którzy odpowiadają za losy kraju. Polityka jest sztuką, umiejętnością ludzką. Polityka jest działaniem wśród ludzi i dla ludzi, a nie dla władzy tej lub innej grupy, lecz dla tego, co nazywamy dobrem wspólnym. Za Janem Pawłem II należy wyrazić niezachwiane przekonanie, że tak, jak w przeszłości tak samo dzisiaj nie ma prawdziwego rozwiązania „kwestii społecznej” bez odniesienia jej do etyki i wartości ewangelicznych i że „rzeczy nowe” mogą w Ewangelii odnaleźć swoją przestrzeń prawdy i odpowiedni fundament moralny.

■ ks. dr Adam PODOLSKI
Uniwersytet Rzeszowski

ODCZAROWAĆ KRÓLOWĄ ELFÓW

Pełni werwy optymisci

Powstała w XIV wieku miejscowość na pewno już w 1421 roku była parafią kierowaną przez plebana Macieja. Bardzo burzliwe dzieje Słociny nie rozpieszczą mieszkańców.

Najdotkliwiej dokuczały zawieruchy wojenne, łupieżcze wyprawy i wyniszczające zarazy. Pomimo włączenia w poprzednich latach do Rzeszowa części wsi - była ona nadal sporą społecznością. Od stycznia słocinianie stali się



Scena ze „Snu nocy letniej”



Gimnazjum nr 12 w Rzeszowie – osiedle Słocina

rzeszowianami. Integracja przebiega sprawnie, gdyż wieś miała już tylko symboliczny związek z rolnictwem.

Współczesną zabudowę urozmaicają historyczne relikt, czasem zdumiewające. No bo któż spodziewałby się pomnika powstańców wielkopolskich, pod którym, wedle ustnego przekazu, spoczywają szczątki autentycznych powstańców? Gdzie Rzym a gdzie Krym?

Szkoda tylko, że nie znaleziono dotychczas sensownego sposobu zagospodarowania urokliwego klasycystycznego dworu z rozległym, równie zaniedbanym ogrodem.

Do Gimnazjum im. św. Królowej Jadwigi trafiłem wiedziony ciekawością, jak można w warunkach szkolnych przygotować inscenizację „Snu nocy letniej” Szekspira. Przecież nie każdy teatr zawodowy sobie z tym radzi. Szkoła zadbana, czysta, z plastycznie urozmaiconymi korytarzami. No i sam spektakl. Oszczędna, surowa scenografia; szyte przez rodziców kostiumy zredukowane do poziomu symbolicznego.

Szkolna polonistka Monika Wojnicka umiała z grupy gimnazjalistów stworzyć zespół, który potrafił się wcielić w szekspirowskich bohaterów i bez zbędnej koturnowości żywiłowo bawić się wraz z widownią.

Przyznam, że byłem mile zaskoczony. Szkoda, że z zaproszenia nie skorzystały rzeszowskie media. Pewnie byłyby w komplecie, gdyby w szkołę rąbnął jakiś meteor - powiedzmy. Rozmawiałem z Kasią Waligórą, Mariolką Guz i Arturem Beściakiem, którzy grali w tej sztuce. Oni znakomicie wiedzą czego chcą i oczekują. Nie pozują. Pełni werwy optymisci. Widać, że przeszli dobrą kindersztubę.

Dyrektorka Bożena Zyga traktuje szkołę bardzo osobiście, trochę po matczynemu i emocjonalnie. Cieszy się z pozytywów, jak chociażby ostatnio z możliwości udziału jej nauczycieli w miejskich konferencjach metodycznych.

Z poczuciem dumy mówi o klasie integracyjnej, do której chcą chodzić niepełnosprawni spoza obszaru szkolnego. Martwi ją brak środków na podejmowane przedsięwzięcia wychowawcze. Ustrojo-

wa transformacja stała się pretekstem do zlikwidowania szkolnego systemu wychowawczego. Miała to załatwić religia i rodzina. Nie przyszło do głowy ówczesnym naprawiaczom, że jest to utopia.

Dobrze zorganizowanych zajęć pozalekcyjnych nic nie jest w stanie zastąpić. Tę prawdę teraz sobie uświadomiono.

Remedium na problemy wychowawcze ma być jakiś urząd centralny, który zamierza się powołać. Znowu idiotyczna wiara w sprawczą moc kolejnej kosztownej biurokracji. Nikt nie chce słuchać wybitnego znawcy przedmiotu prof. Nalazkowskiego, który sugeruje racjonalne rozwiązania na poziomie szkoły. W znacznym stopniu stosują je tak zwane szkoły społeczne. Taką potrzebę widać gołym okiem u dyrektor **Bożeny Zygi**. Działa w jej szkole 10 zespołów i kół zainteresowań oraz tyle samo kół przedmiotowych. Wszystko jak najbardziej społecznie nie tylko kosztem czasu wolnego nauczycieli, ale i bez grosza na niezbędne urządzenia czy pomoce.

Przecież laureaci olimpiad przedmiotowych nie biorą się z pietruszki lecz dodatkowego pozalekcyjnego mozołu. Podobnie jest z dokonaniami artystycznymi.

Jakiś niedouczony urzędnik (oczywiście nie po gimnazjum przy Słocińskiej) stwierdził, że powinni partycypować w tym procesie rodzice. Bez większego uszczerbku może to zrobić 20-30 proc. rodziców. A reszta? Pomimo że czas siłaczek należy niby do przeszłości, wierzę że pani Bożenie i nauczycielom nadal będzie się chciało chcieć. Na następną premierę już ośmielam się wpraszać.



Gimnazjaliści, wykonawcy „Snu nocy letniej”

A może ktoś zechciałby wesprzeć ich? Naprawdę warto. Wspieranie szkoły przez proboszcza, strażaków, miejscowe KGW i oczywiście Radę Rodziców już nie wystarcza.

Ambicje są większe i uzasadnione. Szekspirowski cytat w tytule jest nieprzypadkowy. Sen snem, pomarzyć można - ale szkoła musi mieć zdolności wychowawcze. Czy to przypadek, że pedagogika jest rodzaju żeńskiego?

■ Roman MAŁEK

Wygodnie i miło

30 lat osiedla Kmity w Rzeszowie



Stanisław Rusznica

Osiedle Kmity (dawne Gwardzistów) powstało 30 lat temu. Zamieszkuje tu około 8 tysięcy mieszkańców.

Osiedle jest bardzo dobrze zagospodarowane, można je zaliczyć do jednej z ładniejszych dzielnic w mieście. Jest dużo zieleni, mieszka się na nim wygodnie i miło. Na osiedlu znajdują się podstawowe usługi i sklepy.

W jego zabudowie główną część stanowi 35 dużych budynków mieszkalnych Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Opłaty czynszowe w tych blokach są najniższe w całej RSM. Dzieje się tak dzięki gospodarności administracji osiedla kierowanej przez **Tadeusza Biłskiego**. Budownictwo indywidualne zlokalizowane jest wzdłuż ulicy Akacjowej wraz z przyległymi małymi uliczkami.

Działają dwie społeczne, współpracujące ze sobą rady: Samorząd Mieszkańców Miasta Rzeszowa nr VIII - Rada Osiedla Kmity



Fot. Tomasz Rusznica

na czele z dr. **Gabrielem Ziewcem** oraz Rada Osiedla Kmity RSM kierowana przez mec. **Władysława Finiewicza**. Rady te podejmują wspólnie z radą miasta, urzędem miasta i zarządem RSM wiele działań, które poprawiają warunki życia mieszkańców. Dzięki staraniom tych rad przebudowano w ostatnich latach m.in. ulicę Bohaterów, Malczewskiego, Wita Stwosza, a wyremontowano ulicę Langiewicza i Chruściela.

Częste kontakty ze służbami porządkowymi i społecznymi sprawiają, że osiedle jest bezpieczne.

W miarę funkcjonalnie rozwiązana jest komunikacja. Kursują z dość dużą częstotliwością autobusy MPK nr 9, 17 i 34. Choć przydałoby się także takie rozwiązanie, by miejskimi autobusami można było dotrzeć także np. w rejon ulic Dąbrowskiego czy Starzyńskiego. Dobrą ocenę wystawiają mieszkańcy osiedla pomocy społecznej, dbającej o ludzi najczęściej starszych i potrzebujących pomocy. Miejsca

przychodnia zdrowia mieszcząca się w budynku spółdzielczym posiada oprócz gabinetów ogólnych także gabinety specjalistyczne oraz aptekę.

Na osiedlu są szkoły: Szkoła Podstawowa nr 16, Zespół Szkół Społecznych nr 1 oraz szkoła wyższa języków obcych Promar. Jest Przedszkole nr 17 oraz Przedszkole Parafialne. Szczególne miejsce na osiedlu zajmuje Kościół p.w. Świętego Tadeusza Judy, w którym proboszczem jest ks. prałat **Stanisław Tomkowicz**. Od 15. lat odbywają się tu sławne koncerty wielkanocne ukazujące treści religijne oraz patriotyczne poprzez muzykę i śpiew chóralny.

Jako jedyne osiedle w Rzeszowie posiada swoje Muzeum Tarcz Szkolnych, znajdujące się w Szkole Podstawowej nr 16. Jego założycielką jest Magdalena Lubas.

Szeroką działalność kulturalną dla dzieci oraz dorosłych prowadzi Osiedlowy Klub Kultury "Gwarek" RSM, kierowany przez **Józefę Zabłocką**. Odbywa się w nim wiele spotkań z gospodarzami miasta, twórcami kultury. Jest miejscem zebrań organizacji społecznych działających na osiedlu. Organizowane są u nas dni osiedla, w czasie których tradycyjnie podsumowuje się konkursy na najładniejszą klatkę schodową, najciekawiej zagospodarowaną rabatę przybłokową i najładniej ukwiecony balkon. Są one zaledwie częścią całego programu dbania o estetykę osiedla, który realizowany jest pod hasłem: "Osiedle Kmity – jak bukiet kwiatów".

W czasie dni osiedla nie zapomina się o upamiętnieniu śmierci mieszkańców dawnej Staroniwy, zamordowanych przez hitlerowców. Zawsze przed pomnikiem przy ulicy Bohaterów składane są kwiaty, przychodzą wtedy delegacje ze sztandarami szkolnymi i bardzo licznie mieszkańcy naszego osiedla. W tym roku dni osiedla organizowane są 23-25 czerwca.

Rady – samorządowa i spółdzielcza – na najbliższe lata mają w swoim programie wiele postulatów i propozycji, szczególnie do władz miasta licząc, że prezydent i Rada Miasta Rzeszowa odniosą się do nich pozytywnie.

Konieczna jest przebudowa ulic: Wyspiańskiego, Akacjowej i Kossaków. Remontu wymagają ulice: Szarych Szeregów, Bukowa, Czereśniowa, Korczaka oraz ciąg pieszy wzdłuż bloku przy ulicy Korczaka 2. Na osiedlu przydałoby się więcej miejsc postojowych dla samochodów. Dotychczasowe parkingi przy Szkole Podstawowej nr 16, ulicy Malczewskiego i ulicy Witkacego wymagają również remontu. Mieszkańcy ulicy Szarych Szeregów domagają się zainstalowania ekranów dźwiękochłonnych wzdłuż alei Wincentego Witosa. Potrzebne jest wybudowanie nowej lub przeniesienie

dotychczasowej kładki kolejowej z ulicy Langiewicza na ulicę Wyspiańskiego. Ułatwiłoby to ludziom przemieszczanie się i stworzyłoby także szanse na dobre funkcjonowanie tego bardzo nowoczesnie zagospodarowanego placu targowego przy ulicy Wyspiańskiego. Jest też postulat utwardzenia alejek w parku pomiędzy ulicą Witkacego i aleją Witosa w miejscach ścieżek wydeptanych przez przechodniów wraz z oświetleniem alejek i umieszczeniem ławek.

Dla polepszenia estetyki osiedla konieczne jest wykonanie elewacji na Szkole Podstawowej nr 16 oraz Przedszkolu nr 17. Wspaniali ludzie, którzy mieszkają na osiedlu Kmity zasługują, aby Rada Miasta Rzeszowa przeznaczyła w 2007 roku znaczne środki finansowe, za które można zrealizować te najważniejsze zadania.

■ Stanisław RUSZNICA
wiceprzewodniczący Rady Osiedla Kmity w Rzeszowie

Nasz głos słycać

Na osiedlu Nowe Miasto



Kazimierz Greń

Rada osiedlowa Nowego Miasta, którą mam zaszczyt kierować już drugą kadencję, zajmuje się

wieloma sprawami ważnymi dla mieszkańców naszej dzielnicy, ale i dla całego miasta. Poczynając od imprez charytatywnych, jak choćby z cyklu „Nowe Miasto – mieszkańcom Rzeszowa”. Organizujemy też między innymi turniej piłkarski, turniej w lotkach, turniej dla niepełnosprawnych, Nowy Rok na sportowo oraz różnego rodzaju gry i zabawy dla najmłodszych. Pomagamy też miejscowej bibliotece i gdziekolwiek nas tylko poproszą, czy to jest szkoła, czy uczelnia, czy przedszkole. Jesteśmy w stałym kontakcie z domem dziecka przy ulicy Nizinnej, przywożę tam prezenty, zapraszam sławnych ludzi, jak choćby z reprezentacji Polski w piłce nożnej.

Do naszej siedziby samorządowej w osiedlu przychodzą nie tylko nasi mieszkańcy, ale i inni rzeszowianie, ponieważ mam tutaj na Podwisłoczcu również biuro jako radny miejski. Przyjmuję zawsze interesantów od godziny 16.00 do 18.00 w pierwszy i trzeci czwartek każdego miesiąca. Sporo ludzi tutaj przychodzi, bo nie ma takich biur radnych w Rzeszowie.

Największą bolączką Nowego Miasta - ale nie tylko naszego osiedla - są miejsca parkingowe, a raczej ich niedobór.

To taka pięta achillesowa tego największego osiedla Rzeszowa, w którym mieszka przecięź



prawie 20 tysięcy osób. Nie chcę wracać do historii powstawania tych dziesięciopiętrowych blokowisk. Jest jak jest i trzeba się starać, żeby ułatwiać wszystkim bytowanie w osiedlu. Bo przecież, gdy projektowano zabudowę nikt wtedy nie myślał, ani nie przypuszczał że tyle aut będzie w osiedlu. Szczęście, że się nic nie dzieje, ale w razie jakiejś tragedii, to ciężko byłoby dotrzeć z sanitarkami czy wozami strażackimi przez niektóre uliczki, które są prawie całkowicie blokowane przez parkujące auta. Choć minimalnie problem łagodzą cztery parkingi społeczne, gdzie mieszkańcy dyżurują i pilnują. Ale to kropla w morzu, bo one pomieszczą tylko około 500 aut, a potrzeby są kilkakrotnie większe.

Dołożyliśmy też swoją cegiełkę do tego, że powstaje u nas nowy komisariat policji i jest to sukces ogromny, bo przypomnę, że nasz komisariat obejmuje działaniem obszar od osiedla Paderewskiego aż po Krasne.

Tymczasem warunki do pracy były tutaj bardzo skromne. Wszyscy łącznie z naszą radą osiedlową pozytywnie opiniowali, aby komisariat budować. Oby znalazły się tylko odpowiednie środki na to, zwłaszcza zewnętrzne. Odbyło się na ten temat nawet specjalne spotkanie w ratuszu, bo i rada miasta popiera tę inicjatywę, bo dotyczy ona jedenastu rad osiedlowych. Wybudowanie zatem tego nowego komisariatu jest bardzo ważne dla bezpieczeństwa ogromnego obszaru naszego miasta. Coś się już dzieje konkretnie - tam gdzie zatrzymywał się zwykle cyrk przy alei Rejtana są już fundamenty pod tę inwestycję i powolutku wszystko idzie do góry, ale im szybciej, tym byłoby lepiej oczywiście.

Nasz głos słycać, nasze uwagi są przyjmowane. Porobione zostały niektóre chodniki, wspomniane parkingi. Wnioskujemy do prezydenta Rzeszowa, bo my przecież nie mamy żadnych środków finansowych jako rada osiedlowa. Ale wskazujemy na nasze bolączki, piszemy pisma, opiniujemy wnioski o inwestycje potrzebne na osiedlu. I część z tych problemów je załatwiamy. Potrzeb jest jednak bardzo dużo. Bo budżety, zarówno miejski jak spółdzielczy, nie są przecież z gumy i trzeba patrzeć realnie, co dziś, co jutro, a co jeszcze później można zrobić. Ale widzimy te problemy i przypominamy o nich nieustannie. Główna sprawa, którą udało mi się zablokować, to było niedopuszczenie do budowy drogi przelotowej

przez środek osiedla. Był o to nawet bój kilka razy na sesji Rady Miasta Rzeszowa.

Zwracałem na ten problem uwagę w radiu, telewizji, wypowiadałem się na łamach miejscowych gazet. Bardzo szybko zebrałem kilka tysięcy podpisów mieszkańców osiedla w proteście, aby nie dopuścić do tej inwestycji. Mam je schowane, gdyby komuś znowu ten pomysł z budową drogi przyszedł do głowy. To miał być trakt przez centrum naszego osiedla, który zabrałby nam tę względną ciszę jaką mamy. Względna, bo to przecież jest nie tylko największe osiedle mieszkaniowe, ale i handlowe w Rzeszowie. Ta wielość sklepów jest też dość uciążliwa i po pracy każdy z nas chciałby wyjść na spacer, ale nie wprost na „autostradę”, którą chciano nam zafundować.

Bo tędy popłynęłaby fala samochodów od Rejtana - droga miała się zaczynać od wjazdu do Tesco i przebiegać środkiem przez boisko sportowe, z którego młodzież korzysta i scenę, dalej obok kościoła, szkoły, przedszkola, przez parking, na który mieszkańcy wyłożyli własne pieniądze i wychodzić obok Budimeksu w kierunku na most Zamkowy. Drogi są potrzebne, ale nie serwujemy na litość „autostrady” przez środek osiedla.

Na bieżąco załatwiamy wiele rzeczy, np. dotyczących chodników, znaków drogowych i wielu innych spraw.

Tak na naszą prośbę zostało m.in. oznakowane przejście przez ulicę dla zapewnienia bezpieczeństwa ludziom, którzy tędy kładką przechodzą przez Wisłok w kierunku parku. Są różne sprawy, drobne i drobniejsze oraz wielkiej wagi, które na bieżąco staraliśmy się załatwiać, ale nie wszystkie były w naszej kompetencji, dlatego wnioskowaliśmy o ich realizację np. do rady miasta i stosowanych instytucji.

■ **Kazimierz GREŃ**
radny, przewodniczący Rady Osiedla Nowe Miasto
w Rzeszowie

Od wychodków i oplotków

Gdzie te domy i ulice

Zamykane w rodzinnych i okolicznościowych albumach



**Bogusław
Kotula**

Urodziłem się poza „miastopepkim” w rzeszowskim „trójkącie bermudzkim”. Stawiska, Rudki, Wy-

gnaniec - tam od początku szukałem i znalazłem mój świat, nawet nie w kolorze sepii.

Urodzeni tuż przed II wojną światową w drzewianych kresowych kawałkach dawnego Rzeszowa, baliśmy się ponurych murowań przy

ulicy Dąbrowskiego, w Rynku, przy Grottgera, Lwowskiej i Batorego. Nie pajaców w nich mieszkających, ale skrzypiących schodów, ciemnych tuneli sieni, wyszczerbionych komórek, wiszących balkonów i...czosnkowych wiatrów z przewiewnych „suchych” wychodków.



Pierwszy z prawej siedzi cechmistrz - szewc **Franciszek Dronka**.



Dom (w stanie surowym) przy ulicy Staszica mistrza szewskiego **Franciszka Dronki**. Dobrym rzemieślnikom powodziło się w okresie międzywojennym całkiem nieźle.

O Rzeszowie myślało i pisało wielu profesjonalnych historyków, ale i wielu dyletantów, tendencyjnych zmyślaczy oraz zwykłych wspomniaczy broszurowych, artykułowych i odczytowych. Malowano go, rysowano, fotografowano, nawet rzeźbiono. Wiele wspomnień zamykano w rodzinnych i okolicznościowych albumach, których oglądanie zastąpiono potem samobójczo i szybko telewizyjnymi soliterami seriali od Brazylii do Warszawy. Przódził mniemano, że zdjęcie - to odbicie ludzkiego sumienia. No powiedzmy...kawałek charakterku czasem na nim widać.

Rzeszów był kiedyś miastem jednej ulicy, dwóch targowych placów, trzech kościołów i... czterech rzeczek, na czele zresztą z prawdziwą, bo wylewającym Wisłokiem. Te trzy pierwsze najczęściej noszono na fotografiach



Kamienica Wangów przy ulicy Jagiellońskiej w Rzeszowie. Budowę dokończyli Niemcy na początku okupacji. Wprowadziło się tam Gestapo. Po wojnie budynek zajęła wojewódzka „bezpieka”. Obecnie mieści się w nim Komenda Miejska Policji.

w portfelach i wklejano do albumów. Czy znany i ceniony fotograf „CK Janusz” rozwiązywał cały problem „pozostawania w czasie”. Jasne, że nie. Setki, może tysiące amatorskich odbitek »



» Okazała kamienica wybudowana w 1938 roku przez Ignacego Krausa w narożniku ulic Sobieskiego i Asnyka na działce odkupionej od stolarza Skuby. Rodzina Krausów przybyła do Rzeszowa z Raniżowa. Obiekt wybudowała firma budowlana Jerzego Mackiewiczza według projektu inżyniera architekta Karola Holzera. Materiały budowlane dobierał inżynier Emilewicz. Mieszkali tam lekarze: Niemirski, Chabinka, Brzeski oraz pracownik prokuratury Jedliczka i gimnazjalne profesorstwo Krzyżanowskich. W kamienicy Krausów mieszkali przed wojną inżynierowie specjaliści z Polskich Zakładów Lotniczych. Przed wybuchem wojny zostali zmobilizowani do armii polskiej, by w końcu znaleźć się na Zachodzie. Zostali zatrudnieni w zakładach lotniczych w Anglii i Kanadzie.

z tego miasta zza opłotków i...wychodków jakoś uparli się zachować po szufladach trymtek, szaf i komód.

Co zginęło, to zginęło. Nie odwrócisz pantoflarzu sposobów żoninych i rozkazów oraz porządko-



Okazały dom rzeszowskiego masarza Leona Mikuły przy ulicy Dąbrowskiego. Dla bezpieczeństwa Kreshuaptmana dr. Heinza Ehausza kamienica została zburzona w 1940 roku. Po wojnie na fundamentach domu Mikułów chciano postawić 12-metrowej wysokości pomnik Stalina. Na szczęście fundamenty okazały się za słabe.

wych czystek. Nie przywrócisz postradanych fotografii i tego kolorytu kresowych czarno-białych chałup, uliczek, płotów, szczekania kundli, piania kogutów, gdakania dumnych kur, gruchania „sztaficerów” i „szwabów”, darcia bachorów, łopotu zagłowych pieluch i przepierdzanych piernatów. Jakże pięknie po polsku kwitły te luboski i papierówki, jaśminy, bezy i mlicze.

Rzeszów ma jeszcze sporo problemów z pamięcią. Historia każdego miasta traktowana instrumentalnie nie przynosi należytego pożytku publicznego. Obecna kadencyjność ustrojowa sprawia, że dla swojego „dobra” zaniebduje się prace nad konkretną przyszłością. Kolejne radzenie sobie z zaległościami, to czasami bicie grochem o ścianę. I w wielu przypadkach nie ma tej ściany.

■ Bogusław KOTULA

SPRAWNI, KONKURENCYJNI

Zakład Produkcji i Dystrybucji Leków

Sanofi-Aventis w Polsce jest częścią międzynarodowej korporacji Sanofi-Aventis, największej obecnie grupy farmaceutycznej w Europie i trzeciej pod względem wartości sprzedaży na świecie.

Historia zakładu w Rzeszowie sięga 1984 roku, kiedy to rozpoczęto działalność w ramach grupy Comindex. Na początku zakład produkował kosmetyki i zdrową żywność. Jednak już w 1987 roku ruszyła produkcja leków z użyciem substancji aktywnych, wytwarzanych w oparciu o własne technologie. W 1992 roku postanowiono zakończyć produkcję kosmetyków i zdrowej żywności. A w 1996 roku dzięki joint-venture między francuskim koncernem Sanofi a Spółką Biocom, utworzoną w oparciu o zakład w Rzeszowie, powstało Sanofi-Biocom. Natomiast od 2000 roku, po połączeniu Sanofi i Synthelabo, dwóch francuskich koncernów o międzynarodowym zasięgu, zakład rozpoczął działalność pod nazwą Sanofi-Synthelabo Sp. z o.o. Następnym etapem w rozwoju firmy było połączenie, w 2004 roku, Sanofi-Synthelabo i Aventis, w rezultacie czego powstała grupa Sanofi-Aventis, która jest obecna w ponad 100 krajach na świecie.

Zbigniew Góral, dyrektor Zakład Produkcji i Dystrybucji Leków w Rzeszowie przyznaje: - Nie marzyłem na początku, że zajdziemy tak daleko. Ale doszliśmy.

W grupie Sanofi-Aventis, w 20 centrach badawczych na świecie pracuje 11 000 naukowców na trzech kontynentach. Rocznie inwestuje się w badania 4 mld euro. Obecnie w najbardziej zaawansowanej fazie badań znajduje się ponad 30 projektów badawczo-rozwojowych. Swoją działalność firma skupia w 7 głównych obszarach terapeutycznych: kardiologii, chorobach naczyniowych, onkologii, diabetologii, neurologii, internie, jest także światowym liderem w produkcji szczepionek. Wiele wytwarzanych przez Grupę leków zajmuje czołowe miejsce, jeśli chodzi o leczenie zakrzepicy, chorób sercowo-naczyniowych, zaburzeń snu, epilepsji, cukrzycy i nowotworów.

Zakład Produkcji i Dystrybucji Leków w Rzeszowie jest jedynym zakładem produkcyjnym nowej grupy Sanofi-Aventis w Polsce i jednym z kilkudziesięciu na świecie. Firma zatrudnia obecnie około 170 osób. Leki produkowane w rzeszowskim zakładzie w 90 proc. trafiają na polski rynek. Ale wzrasta także sprzedaż leków produkowanych w Rzeszowie na rynki Czech, Słowacji, Węgier, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Portugalii i Włoch. Udział eksportu w produkcji zakładu w 2005 roku wynosił 13 proc. (o 4 proc. więcej niż w roku 2004). Ale planowana produkcja eksportowa w 2006 roku ma wzrosnąć do poziomu 15 proc., a leki z Rzeszowa będą eksportowane do 12 krajów. Rocznie taśmy produkcyjne w Rzeszowie opuszcza ponad 30 mln opakowań leków.



Dyrektor Zbigniew Góral

W Zakładzie usytuowane jest centrum dystrybucyjne, z którego wszystkie wytwarzane, pakowane i importowane produkty są wysyłane do odbiorców. Leki docierają do klientów w ciągu 24 godzin.

Zakład produkcyjny Sanofi-Aventis w Polsce może się pochwalić wieloma certyfikatami i wyróżnieniami, potwierdzającymi standardy wytwarzania i zarządzania, zgodnie z najwyższymi standardami europejskimi.

Bezpieczeństwo pracowników w Zakładzie jest sprawą priorytetową. Dlatego też firma spełnia najsurowsze normy w tym zakresie. Starania te zostały docenione w 2001 roku, kiedy to Zakład otrzymał tytuł Pracodawca Organizator Pracy Bezpiecznej w konkursie organizowanym przez Państwową Inspekcję Pracy. W 2003 roku **Zbigniew Góral** otrzymał tytuł Menedżera Roku. Natomiast w 2004 roku rzeszowski Zakład został uhonorowany certyfikatem „Przedsiębiorstwo Fair Play”, w plebiscycie organizowanym przez Krajową Izbę Gospodarczą. Z kolei w 2005 roku, po inspekcji Głównego Inspektoratu Farmaceutycznego, wznowiony został Międzynarodowy Certyfikat GMP.

Zakład troszczy się także o środowisko i czystość wód rzeki Wisłok. Potwierdzeniem tego jest oddany do użytku w 2001 roku na terenie zakładu zespół zbiorników na wody po pożarowe, powstające w wyniku gaszenia ewentualnego pożaru. Rozwiązanie to jest wyjątkowe w skali kraju. Jakość ścieków utrzymuje się na poziomie poniżej norm określanych w umowie. Także gospodarka odpadami przemysłowymi zgodna jest z przepisami prawa. Wreszcie, hałas emitowany na zewnątrz nie wpływa na pogorszenie klimatu akustycznego środowiska. W 2005 roku na ochronę środowiska wydano blisko 600 000 zł. Zatem nie bez przyczyny zakład określany jest mianem „czystochów Podkarpacia”. Dlatego też w 2005 roku nastąpiła certyfikacja Systemu Zarządzania Środowiskowego według normy ISO 14001. Także w 2005 roku **Zbigniew Góral** odebrał z rąk prezesa Podkarpackiego Klubu Biznesu dwie statuetki - Nagrody Gospodarcze PKB. Jedną w kategorii aktywność ekonomiczna, a druga w kategorii firm płacących najwyższe podatki.

Zakład w Rzeszowie jest jednym z niewielu na Podkarpaciu, który stale się rozwija i zwiększa zatrudnienie. Do 2008 roku planowany jest wzrost produkcji o ok. 30 proc. a zatrudnienia o ok. 20 proc. Firma ma stać się sprawnym i konkurencyjnym centrum produkcji leków.

■ Joanna WITKOWSKA



WYŻSZA SZKOŁA INŻYNIERYJNO-EKONOMICZNA

www.wsie.edu.pl



REKRUTACJA NA STUDIA I i II stopnia w roku akademickim 2006/2007

odbywa się na podstawie konkursu świadectw ukończenia szkoły oraz świadectw dojrzałości.
Termin rekrutacji upływa 31 sierpnia 2006 roku.

OFERTA EDUKACYJNA

WYDZIAŁ INŻYNIERYJNO-EKONOMICZNY

Kierunek: **EKONOMIA**
(studia licencjackie 3-letnie)
Specjalności:

- agrobiznes
- europejska integracja gospodarcza

Kierunek: **TECHNIKA ROLNICZA I LEŚNA**
(studia inżynierskie 3,5-letnie)
Specjalności:

- inżynieria produkcji rolno-spożywczej
- informatyka w inżynierii produkcji



Studia magisterskie uzupełniające

Rekrutacja na kierunku technika rolnicza i leśna prowadzona jest na podstawie konkursu dyplomów ukończenia studiów wyższych zawodowych.

WYDZIAŁ PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

Kierunek: **GEODEZJA I KARTOGRAFIA**
(studia inżynierskie 3,5-letnie - absolwenci mogą ubiegać się o uprawnienia z zakresu rzeczoznawstwa majątkowego i geodezji)

- Specjalności:
- geodezja rolna i wycena nieruchomości
 - informatyka geodezyjno-kartograficzna

Kierunek: **OGRODNICTWO**
(studia inżynierskie 3,5-letnie)
Specjalności:

- kształtowanie terenów zieleni
- agroturystyka
- towaroznawstwo artykułów rolno-spożywczych

Kierunek: **ROLNICTWO**
(studia inżynierskie 3,5-letnie)
Specjalność:

- przedsiębiorczość i doradztwo gospodarce żywnościowej

Kierunek: **ADMINISTRACJA**
(studia licencjackie 3-letnie)
Specjalności:

- administracja publiczna
- polityka regionalna UE



STUDIA:
Rzeszów tel./fax: (017) 860 16 40 (do 42)
Ropczyce tel./fax: (017) 22 10 720



WYDZIAŁ ZARZĄDZANIA I MARKETINGU POLITECHNIKI RZESZOWSKIEJ



proceeds recruitment for

STUDIA II-GO STOPNIA (MAGISTERSKIE)

stacjonarne

(daily – III semester)

niestacjonarne

(correspondence – III semester)

including in the following specialties:

- ◆ ZARZĄDZANIE INFORMACJĄ
- ◆ ZARZĄDZANIE PRZEDSIĘBIORSTWEM
- ◆ ZARZĄDZANIE MARKETINGOWE
- ◆ PRAWO I ADMINISTRACJA W GOSPODARCE RYNKOWEJ
- ◆ FINANSE I RACHUNKOWOŚĆ
- ◆ EKONOMIKA I ORGANIZACJA TURYSTYKI
- ◆ ZARZĄDZANIE W AGROBIZNESIE
- ◆ KOMUNIKACJA SPOŁECZNA W BIZNESIE
- ◆ ZARZĄDZANIE BEZPIECZEŃSTWEM DROGOWYM

BLIŻSZE INFORMACJE:

Informator PRz: <http://www.prz.rzeszow.pl/rekrutacja/>

Recruitment Commission - **017 865 17 21**

Faculty - stationary studies (II-degree) - **017 865 19 32**

Faculty - non-stationary studies (II-degree) - **017 865 16 00**

Termin składania podań do 15 września 2006 r.



WYŻSZA SZKOŁA ZARZĄDZANIA

Rzeszów - Mickiewicza 1 (Rynek)
POZYTYWNA OCENA
PAŃSTWOWEJ KOMISJI AKREDYTACYJNEJ

3 letnie STUDIA LICENCJACKIE (dienne i zaoczne)

Zarządzanie i marketing

- zarządzanie firmą
- zarządzanie finansami i rachunkowość
- informatyka w biznesie
- handel i marketing międzynarodowy

NOWA SPECJALNOŚĆ!

- Zarządzanie gospodarką publiczną

OFERTA SPECJALNA NA STUDIA DZIENNE

kierunek
zarządzanie i marketing
50% czesnego za I rok studiów
(średnia ocen na świadectwie maturalnym z języków obcych, matematyki, historii, geografii - min. 4,1)

Dziennikarstwo i komunikacja społeczna

- public relations
- telewizja i filmoznawstwo
- komunikowanie polityczne

NOWA SPECJALNOŚĆ!

- Socjologia i psychologia komunikowania

Jako jedyna uczelnia niepaństwowa w Polsce WSZ prowadzi ten kierunek w ścisłej współpracy z Instytutem Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, który dla absolwentów WSZ oferuje 2-letnie uzupełniające studia magisterskie.

**JEDNO CZESNE - TRZY DYPLOMY
POLSKI - HISPANŃSKI - BRYTYJSKI**

Stypendia socjalne i naukowe średnie stypendium
w semestrze zimowym 2005/2006 wyniosło 1600 zł.

Ponad 60% absolwentów WSZ kontynuuje naukę na studiach uzupełniających magisterskich w najlepszych uczelniach m.in.: Uniwersytecie Jagiellońskim, Szkole Głównej Handlowej, Akademii Ekonomicznej w Krakowie, Uniwersytecie Wrocławskim

Informacje i zapisy
codziennie od 10.00 do 17.00
w Dziekanacie WSZ,

ul. Mickiewicza 1, 35-064 Rzeszów
tel. (0-17) 85 26 153, fax (0-17) 85 26 154,
www.wsz.rzeszow.pl,
e-mail: dziekanat@wszrze.edu.pl

KRESY LITERACKIE

Mit i współczesność

Jak mit kresowy przenieść na współczesne działania przyjaznego współistnienia narodów pogranicza?

Próbowano to określić na międzynarodowej konferencji pn. „Literatura Kresów Polski Słowacji i Ukrainy”, która miała początek w Wojewódzkim



Prof. dr hab. Stanisław Uliasz

Domu Kultury w Rzeszowie, ale jej uczestnicy przemierzali przez kilka dni literacki i krajoznawczy szlak podkarpacki (m.in. śladem bieszczadzkich cerkiewek) poczynając od Gwoźnicy, wsi rodzinnej Juliana Przybosa, gdzie znajduje się grób tego wybitnego

poety i nieco zapomniane przez luminarzy kultury muzeum poświęcone jego pamięci.

Były dyskusje i spotkania autorskie w wiejskich, gminnych i miejskich ośrodkach kultury na Podkarpaciu, które wielu osobom sympatycznie przypominały, że maj niegdyś zawsze był znaczący kulturalnymi i oświatowymi imprezami czytelniczymi. Krąg pisarzy wymienionych w tytule sesji - przygotowanej przez oddział rzeszowski ZLP kierowany przez **Wiesława Zielińskiego** - poszerzony był znacznie, bo także o pisarzy i poetów z Litwy, Niemiec, a nawet Wietnamu, o czym przekonała się m.in. mieszkańcy Rzeszowa podczas „Literackiego maratonu”, ale i wiejscy gimnazjaliści ze Zgłobnia, gdzie np. **Lam Quang My** prezentował swoje najnowsze wiersze z książki poetyckiej „Echo” wydanej w podwójnej wersji – po wietnamsku („Tieng Vong”) i w polskim tłumaczeniu. Poeta mieszka w Warszawie, w Polsce kończył studia. Jest tłumaczem polskiej literatury. Dzięki niemu w Wietnamie znane są utwory Kochanowskiego, Norwida, Miłosza, Szymborskiej, Różewicza i innych polskich poetów.



Marek Wawrzkiwicz

– Rzeszów jest naturalnym ośrodkiem zbliżania kulturowego Ukraińców, Polaków i Słowaków – stwierdził poeta i tłumacz Marek Wawrzkiwicz, prezes Związku Literatów Polskich.

Trzeba jednak wykazać więcej zainteresowania wzajemnego – zauważyła **Ewelina Dudycz**, przedstawicielka Konsulatu Honorowego Ukrainy w Rzeszowie: - Wciąż za mało jest książek pisarzy ukraińskich w polskich księgarniach. A nazwisko Szewczenki częściej Polacy kojarzą z piłkarzem z Ukrainy niż z narodowym wieszczem ukraińskim. Prezes ZLP wyraził nadzieję, że wzorem Francji i innych państw europejskich także w Polsce kształtować się będzie model policentryczny, a uznane dzieła literackie i dokonania kulturalne kojarzone będą nie tylko ze stolicą i wielkimi aglomeracjami, ale także pomniejszymi ośrodkami regionalnymi. Wskazał, że już obecnie są dobre tego przykłady: - To nie przypadek, że kapituła prestiżowej nagrody literackiej im. Władysława Reymonta uznała za książkę roku 2005 „Czas kukulczych gniazd” **Zbigniewa Dominy**, pisarza z Rzeszowa, honorowanego także nagrodami za pierwszą powieść z tego cyklu – „Syberiadę polską”, przetłumaczoną już na język francuski i ukraiński.

Tłumacz „Syberiady” **Stanisław Sawkiw**, literat i działacz polskiego stowarzyszenia kulturalno-oświatowego w Kijowie, z wielką żarliwością mówił o ogromnej popularności sybirackiej odysei Dominy na Ukrainie. Oceniał zarazem, że kresowa sesja literacka znakomicie zbliża narody słowiańskie.

Może właśnie w Rzeszowie powinien powstać instytut studiów kultury narodów pogranicza – sugerował Marek Wawrzkiwicz, który podkreślił, że po Warszawie i Krakowie najliczniejsze oddziały ZLP znajdują się w Gdańsku, Rzeszowie i Kielcach.

I nic dziwnego, że międzynarodowa impreza pod patronatem ministra kultury **Kazimierza M. Ujazdowskiego** została zorganizowana właśnie w stolicy Podkarpacia.

Rzeczywista linia Kresów cofała się przez wieki i zatrzymała aż na Bugu – zauważył gość sesji, znawca tej problematyki prof. dr hab. **Stanisław Uliasz**, dziekan Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Dla współczesnych Polaków Kresy to jednak nadal taki arcykowski temat. Są bowiem zbiorem pewnych wartości i fenomenem kulturowym na styku kilku narodów.

Chociaż nie zawsze – np. na Ukrainie - przywoływanie Kresów budzi pozytywne skojarzenia, dlatego prof. Uliasz chętniej używa terminu neutralnego – pogranicze kultur. I przywołuje metaforyczne określenie – Wielkie Księstwo Literackie – co obrazuje obszar i wielowątkowość tego zjawiska na obszarze kresowym. Obecnie w postawach ludzi można rozróżnić kresowość ubogą - często wręcz ksenofobicznie nakierowaną na jeden pogląd, albo bogatą swą różnorodnością



Marek Jastrzębski (dyr WDK) i Wiesław Zieliński witają gości

wieloetnicznych związków, mozaikową w treści i formie.

Homer literatury kresowej Stanisław Winncenz owe więzi wspólnotowe i tęsknotę za spotkaniem w tym kręgu wartości określał „słowiańską Atlantydą”. Bo tak naprawdę dziś pozostał już tylko mit Kresów, powracający w prozie, poezji i tęsknotach kolejnych pokoleń kresowiaków szukających swych korzeni na Podolu, Wołyniu, ale także... na Śląsku Opolskim – jak zauważył poeta stamtąd **Jan Goczoł**, gdy przypomniał potomków tych, którzy przed półtora wiekiem wywedrowali za ocean, a dziś owi młodzi Teksaszczyki szukają po cmentarzach strzeleckich, oleskich i opolskich nazwisk pradziadów. Nie on jeden termin Kresów odnosi nie tylko wschodnich rubieży dawnej Rzeczypospolitej.

– Bo Kresy oderwały się już od terytoriów i tkwią dziś tylko i rozwijają się raczej w naszych umysłach – stwierdził prof. Uliasz. – Rozwinął się proces symbolicznego pojmowania Kresów obejmujący przestrzeń, język i kultury pogranicza.

To jest swoista jedność w literaturach tego pogranicza – wspólne motywy, np. stepu, kurhanu, lasu, przyrody. Odczuwa się swoistą dziwność świata kresowego, wędrowność i przywiązanie do pewnego kanonu wartości - miejsca (dlatego o korzenie pytają dziś wrocławianie, prawnukowie ludzi z Podola), uwrażliwienia na historię, nostalgii za powrotem bez zamiaru wracania tam w rzeczywistości. To jest wreszcie owa metafora rozdroża obejmująca poetykę kultur pogranicza. A „ucieczka na Kresy” jest ciepłym plastrzem na obolałe plecy, albo odwrotnie - mieszkanką wybuchową, takim zarzewiem Karabachu, jak to określił niegdyś Tadeusz Konwicki.

Dla Polaków z Litwy – jak zauważył **Romuald Mieczkowski**, redaktor czasopisma „Znad Wilii”



Stanisław Sawkiw

– ważne jest pojęcie kresowości, ale istotniejsze bardziej jest wyzbycie się stereotypu „biednych krewnych” z rysem historycznym Sybiru i powstania styczniewego.

Dzisiaj trzeba umiejętnie wchodzić do kultur tych krajów, gdzie się żyje, potrzeba jest wykształconych Polaków, którzy mieszkają obecnie na dawnych Kresach. Tę młodzież należy wspomóc stypendiami na polskich uczelniach.

Marek Wawrzkiwicz natomiast określił przewrotnie, że kresowatość polska jest anachroniczna i przestarzała, bo jest tęsknotą za powrotem, że świadomością, że się tam nie wróci. – Nie chcę odbijać Kowna, Wilna i Krzemieńca – stwierdził metaforycznie poeta – bo w obecnej wspólnej Europie mogę tam w każdej chwili pojechać. Wyraził pogląd, że należy raczej zastanowić się jakimi wspólnymi działaniami kulturalnymi napędzić te miejsca, jako ciągłość czegoś naszego wspólnego.

Zbigniew Domino, który mieszkał na Podolu przed zsyłką na Sybir, przywołał Jarosława Iwaszkiewicza – wielką postać naszej literatury jako przykład prawdziwego człowieka Kresów, który nigdy się ich nie wyrzekł, ani własnej polskości. – Mnie odpowiada rdzenna polskość, ale przyjazna, bez obcości wobec sąsiadów Ukraińców, Litwinów, Białorusinów i Słowaków – stwierdził pisarz i dodał:

- Traktujmy te Kresy internacjonalistycznie a nie nacjonalistycznie, wtedy pozostaną dla nas wielką wartością egzystencjalną.

■ Ryszard ZATORSKI

DOM I ŚWIAT

Dziecięca twórczość - obserwacje życia i obyczaju



Zofia Brzuchowska

Wiersze, które znalazły się w zbiorze *Dla Mamy i Taty* zostały nagrodzone lub wyróżnione w finałach dwu konkursów poetyckich zorganizowanych przez Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie.

Pierwszy z nich, rozstrzygnięty w ubiegłym roku, był związany tematycznie z matką. Konkurs w 2006 r. objął wiersze „dla Taty”. Oba konkursy wzbudziły zainteresowanie zarówno uczniów szkół podstawowych, jak i gimnazjów, z tym zastrzeżeniem, że konkurs drugi pobił wielokrotnie rekord uczestnictwa w pierwszym.

Sukcesy dzieci próbujących swoich sił w roli poetów są w dużej mierze zasługą ich opiekunów, którzy zachęcając młodych twórców do udziału w imprezach, tworzyli sprzyjającą atmosferę, bez wyraźnej ingerencji w sposoby użycia poetyckiego słowa.

Obszerny materiał literacki zgromadzony w trakcie obu konkursów może stanowić ciekawy obiekt zainteresowania dla wszystkich, którzy interesują się życiem współczesnej rodziny, a więc psychologów, socjologów czy pedagogów. Dzieci w swych poetyckich wypowiedziach dają wyraz głębokim przeżyciom a niekiedy i refleksjom powstałym w kręgu bytowania wraz z najbliższymi i budując własny świat oraz własne światoodczucie. Można tu odnaleźć zarówno potoczne, obiegowe przeświadczenia, utrwalone stereotypy, jak również oryginalne świadectwa dużej wrażliwości na relacje międzyludzkie. Widać także nieustanny wysiłek twórczego użycia języka w celu zbudowania obrazowego, nastrojowego czy symbolicznego przekazu.

Zarówno w Wierszach dla Mamy jak i w Wierszach dla Taty pojawia się obraz szczęśliwego domu, gdzie pragnienia dziecka są przez rodziców uznawane i przeważnie spełniane.

Jeśli chodzi o matkę jest ona najczęściej spostrzegana jako kochająca i kochana władczyni codzienności wraz z jej kłopotami, którym potrafi zawsze zaradzić. Rola kobiety domowej zdradza wyraźne podobieństwo do wizerunku kobiety upowszechnianego przez telewizyjną reklamę. Jednak wiele dzieci patrzy na matkę własnymi oczami i wtedy wiersz wyraża wdzięczność i miłość: „Moja mamusia / to dobroć największa na świecie” (E. Kalandyk *Mamusia*). Gdzie indziej czytamy: „Tylko z tobą / mogę być szczęśliwa / tylko z tobą / poznawać chcę świat” (E. Gawłowska *Tylko z tobą*). Jednak takie ujęcia, w których matka otwiera widok na rzeczywistość poza domem są rzadkie. Świat zewnętrzny należy do ojca.

Zarówno ilość wierszy poświęconych ojcu, jak odmian sytuacji życiowych, w których on występuje, zdecydowanie przewyższa zróżnicowanie tła, na którym portretuje się matkę.

Nowością jest także wprowadzenie elementów humoru, bo z mamy się raczej nie żartuje. Ojciec to człowiek, który wykonuje przede wszystkim pracę zarobkową. Dzieci cenią pracę w konkretnych zawodach: piekarza, kierowcy, murarza, rolnika, imponują im umiejętności ojca obytego z techniką, zdolnego wszystko naprawić.

Przede wszystkim jednak ojciec daje poczucie bezpieczeństwa, jego miłość chroni i ośmiela, uczy, jak znaleźć w świecie swoje miejsce, w ogóle jak żyć. Tym bardziej więc odczuwa dziecko jego nieobecność, lub co najgorsze, jego utratę. Nieobecność zapracowanego ojca wzmocniona jeszcze odległością wynikłą z wyjazdu za pracą na inny kontynent, jest smutkiem współczesnego dzieciństwa wyrażonym przejmująco w wierszu M. Kupczyka *Telefon*

do taty. Głębię dziecięcego przywiązania wyraża najdobitniej rozpacz po utracie ojca. Wiersze nawiązują wówczas do żałobnego nastroju wierszy sierocych. Takich tekstów jest sporo, ale na uwagę zasługuje zwłaszcza *Pożegnanie F. Horodyńskiej* oraz wiersz M. Dziergi *Nie wiem*. Oba wiersze, choć każdy inaczej, ukazują zderzenie dziecka z największą tajemnicą życia i śmierci. Z kolei wiersz G. Madej *List do Taty* mówi o trudnej konfrontacji bólu utraty z nadzieją, którą niesie wiara: „Nie wiem Tato, co to znaczy / „Tak Bóg chciał” - to mamy słowa / które też w sercu chowam”.

Miłość do matki jest w jakiś sposób oczywista, ale dzieci szukają dla niej szczerzego wyrazu.

Chcą nie tylko brać, obiecują złote góry gdy dorosną, ale na razie stać dziecko tylko na „śmietankowego loda” (K. Rozmus *Lody śmietankowe*). Ojciec to ktoś, kto „pozjadł wszystkie rozumy” (A. Soja *Wiersz o mądrym tacie*) jest magiem, czarodziejem i króluje w domu - póki mama go nie zdegradowała (N. Susz *Tata-zdegradowany*).

Jak widać, dziecięca twórczość jest oparta o bystrą obserwację życia i obyczaju. W zakresie formy przeważa wiersz wolny, wiele tekstów organizuje własny rytm, co zaś do użycia rymów, nasuwa się uwaga, że wynalazczość jest dosyć skromna.

Obraz domu i rodziny, jaki się tu wyłania, jest mocno zakorzeniony w tradycji. Można nawet pytać, czy nie za mocno. Ale na dialog z tradycją, czy nawet spór, jest jeszcze czas...

Wszystkich, zainteresowanych twórczością dziecięcą musi cieszyć fakt, że poprzez własne próby literackie dzieci odnajdują zagubioną w gąszczu kultury masowej drogę do książki. Poeci stają się mistrzami, których warto czytać, żeby uczyć się od nich sztuki formowania słowa.

Trzeba tutaj podkreślić, że sama idea konkursów tego typu wyszła z Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie, a jego dyrektor Marek Jastrzębski ufundował także dla laureatów nagrody. Nad stroną organizacyjną trzymała pieczę pani Jadwiga Orzechowska, która zaproponowała temat i formę imprez, propagowała bardzo skutecznie konkursy oraz ich regulamin w szkołach, współpracowała ściele z jurorami i opracowała pokonkursową antologię.

Jury w składzie: dr Zofia Brzuchowska, dr Zenon Ożóg i mgr Małgorzata Hołowińska po przeczytaniu ponad tysiąca wierszy ustaliło nagrody i wyróżnienia w czterech kategoriach wiekowych - od klas początkowych szkoły podstawowej po gimnazjum. Nie trzeba tłumaczyć, że było to zajęcie trudne i skomplikowane. Jednak efekt zachęty dla najbardziej twórczych dzieci, by rozwijały swoje uzdolnienia, nagrodził także jury. Jest oczywiste, że ta forma animowania kultury powinna być kontynuowana. Nie jest prawdą, że dzieci i ryby nie mają głosu. Owszem - mają, niekiedy nawet bardzo piękny.

■ dr Zofia BRZUCHOWSKA
Uniwersytet Rzeszowski

Jak namalować świat?

Różnorodność i odrębność



Piotr Rędziniak

Jak go namalować, skoro jest taki trudny? Sankowscy podejmują próbę, malują go, choć taki trudny!

Dorota, kiedy bierze do ręki kredkę pastelową, opisuje go w sposób niezwykle liryczny. Kiedy ma w rękę pędzel złości się na niego! Impulsywnie, w rytm swojego pulsu sprawdza, czy jego jest taki sam? **Jarosław Sankowski** ten sam świat widzi innym. Przywiązuje dużą wagę do swojego otoczenia. Z niego uczynił przystań i miejsce, bez którego trudno się obyć. Kuchnia, kominek, zielone palto. Znajduję na tej wystawie pewien fenomen malowniczości na-



Dorota Jajko-Sankowska - „Pejzaż”, olej, płótno

szczy różnorodności. To właśnie tyle fascynujące i zadziwiające, jak jesteśmy różni, jak nasza róż-

norodność ubogaca opisanie świata, rozumienie go przez pryzmat różnych spojrzeń.

Zwykło się uważać, że „artystyczne” małżeństwa po latach wspólnego tworzenia - gdzieś u swego boku - zaczynają tworzyć podobnie. Zapominając własnego alfabetu - sposobu wyrażania i mówienia własnym głosem. Sankowscy zdecydowanie uchronili się od tego zjawiska, tworząc własnym językiem, niezmiernie oryginalnym i odrębnym. Postrzegam to jako wielką zaletę ich wspólnego bycia, tworzenia, pozostawiania w swojej artystycznej nomenklaturze. To zaiste trudna sztuka! Ta różnorodność, odrębność uderza na wystawie w dużej sali Domu Sztuki w Rzeszowie.

Doświadczenie świata, życiowych przeżyć i zakrętów, było przecież zapewne dla nich wspólne. Jednak każde z nich wypowiada się o tym po swojemu. Prowadzą piękny dialog, który niekiedy musi wystarczyć zamiast wieczornej rozmowy po skończonych obowiązkach dnia. Prowadzą dialog z nami - widzami - mówią o tym samym świecie, tych samych przeżyciach i doznaniach napotykanym na wspólnej drodze. A jakże różnie mówią. **Dorota Jajko-Sankowska** z drzeniem w głosie i z większymi emocjami: walnięciem pięścią w stół! **Jarosław Sankowski** zatrzymuje pewne chwile (jak na fotografii), przydając im rangę teatralnych scen, których doniosłość i wagę ma podkreślić scenograficzność jego obrazów.

Kiedy oglądam wystawę Sankowskich przychodzi mi na myśl pewna refleksja: chciałbym zobaczyć tę wystawę w blasku świec, wieczornej rozmowy, lampki wina, pytań jak minął



Jarosław Sankowski „Kolekcja (Motyle)”, akryl, technika mieszana

dzień? Choć idziemy ramię w ramię jakże różny był ten dzień dla każdego z nas.

Ta wystawa ma szansę stać się wydarzeniem artystycznym i socjologicznym w życiu galerii i miasta, gdy choć jeden widz zrozumie, zaakceptuje i wpisze w swój kod światopoglądowy, że różnić się od swojego współmałżonka, kolegi z pracy, sąsiada jest pięknie. Jest powód, by choć zapytać: jak minął dzień?

■ Piotr RĘDZINIAK

Scena za kratami

Nieprzystające do siebie światy?

Aktorzy Teatru im. W. Siemaskowej zagrali 7 czerwca w Zakładzie Karnym w Załężu. Więźniowie mieli okazję obejrzeć spektakl „Żyj, Danielu” Władysława Zawistowskiego w reżyserii Bartłomieja Wysomirskiego.

ZAWIERUCHA NAD SANEM

Nowa książka Zdzisława Daraża

Książka Zdzisława Daraża „Zawierucha nad Sanem” należy do udanego przedsięwzięcia literatury wspomnieniowej.

Podkarpacie - trzeba dodać - jest niezwykle ubogie pod względem opracowań syntetycznych i analitycznych na temat własnych dziejów ostatniego półwiecza. Opracowanie Z. Daraża częściowo uzupełnia tę lukę. Wartość wspomnień Z. Daraża, jako źródła historycznego, jest wielostronna. Można zaryzykować twierdzenie, że nie ma drugiego źródła tego rodzaju, które by tak interesująco oświetliło niedawne dzieje niewielkiego terytorium Polski południowo-wschodniej.

Z. Daraż, który dzieciństwo i młodość spędził na ziemi lubaczowskiej, i to w burzliwym okresie, jest dobrze zorientowany w wydarzeniach powojennych, toteż podaje skądinąd nieznanne wiadomości. Posłu-

guje się na ogół dokładnymi danymi, które są w pełni wiarygodne. Szczególną wartość przedstawiają jego wspomnienia jako bogaty materiał informacyjny o wydarzeniach i lu-



Zdzisław Daraż - znany działacz społeczny, radny Rzeszowa od trzech kadencji, historyk, publicysta. Organizator i wieloletni prezes Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa oraz redaktor naczelny „Echa Rzeszowa”, które ukazuje się już 10 lat. W przeszłości kierował miesięcznikiem społeczno-kulturalnym „Profile” i przez ponad 20 lat Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Rzeszowie. Od 60 lat związany z ZHP. Nakładem wydawnictwa Uniwersytetu Rzeszowskiego ukazała się jego książka „Ogniska za Sanem” o działalności harcerstwa w naszym regionie.

dziach tamtej epoki. Krótkie informacje biograficzne, umiejętnie wplecione w tok narracji, przybliżają czytelnikowi indywidualności działające w tamtych czasach. Autor ukazał nie tylko ich relacje natury politycznej, wojaskowej, ale przede wszystkim osobiste rodzinne i przyjacielskie, obrazując ich charakter, wady i zalety.

Wspomnienia ukazują bogaty wizerunek samego autora. Praca jest autentycznym

pamiętnikiem, napisanym z perspektywy dziesiątków lat, często bez osłonek ujawniającym motywy swego działania. Z. Daraż dostarcza wiele interesującego materiału do zagadnienia mniejszości etnicznych (Ukraińcy, Żydzi) oraz ich powikłanych losów. O trudnych, a nawet bolesnych sprawach z zakresu stosunków polsko-ukraińskich i polsko-żydowskich, autor pisze bez emocji, obiektywnie, tak jak je zapamiętał. Znajdujemy w pracy Z. Daraża liczne, często bardzo dokładnie przedstawione tragiczne wydarzenia okresu 1944-1947. Autor stara się zrozumieć cały kontekst dramatu, przedstawia racje wszystkich stron bratobójczego konfliktu, pisze o nim taktownie, nie potępiając nikogo. Z drugiej wszakże strony nie unika ocen moralnych - zło nazywa złem, zbrodnię nazywa zbrodnią. Wartość książki polega na jej autentyczności. Zostały zachowane wewnętrzne proporcje rozważań między indywidualnymi losami, a dziejami zbiorowości. Swoje interesujące wspomnienia autor kończy znamienym dla niego wyznaniem: „Wszyscy się cieszyli, że Lubaczów jest w Polsce i zwycięża. To było coś więcej jak zwykłe kibicowanie”.

■ prof. dr hab. Andrzej ANDRUSIEWICZ
Uniwersytet Rzeszowski

Są to fragmenty recenzji pomieszczonej we wstępie książki Z. Daraża, *Zawierucha nad Sanem*, Wyd. RS DRUK, Rzeszów 2006.

Było to kolejne rzeszowskie przedstawienie pokazane gościnnie w tym nietypowym miejscu. W maju ubiegłego roku na tej samej scenie pojawiła się **Mariola Łabno-Flaumenhaft** jako Shirley Valentine. Tym razem deski sceniczne zaanektowali mężczyźni - **Paweł Wiśniewski** i **Sebastian Badurek**.

Spektakl „Żyj, Danielu” to opowieść o losach dwóch ludzi. Alkoholików. Pozornie dzieli ich właściwie wszystko: znaczna różnica wieku, poglądy na świat, bagaż życiowych doświadczeń. Okazuje się jednak, że ich historie są sobie zaskakująco bliskie, a alkohol to nie jedyny punkt, który nierozdzielnie łączy te dwa, wydawać by się mogło, nieprzystające do siebie światy.



Sebastian Badurek

Paweł Wiśniewski

Z propozycją organizacji spektakli w Zakładzie Karnym w Załężu wyszli przedstawiciele ZK, którzy uważają, że uczestnictwo w przedstawieniu może być dla więźniów jednym z elementów terapii. Dla wielu skazanych jest to przeżycie niezwykle – pierwszy kontakt ze sztuką teatru. Wierzmy, że przyszłość już poza murami przyniesie kolejne spotkania.

■ Anna KULPA

Sławny trębacz

Wspomnienie o Ludwiku Lutaku

Gimnazjum nr 12 im. św. Królowej Jadwigi. Przy wejściu drewniana tablica upamiętniająca sławnych mieszkańców Słociny. Wśród nich jest nazwisko Ludwika Lutaka.



Ludwik Lutak

Jak w kilku słowach ująć ludzkie życie? Sławny trębacz rodził się 25 sierpnia 1910 roku w Słocinie. Dziś ten fakt i to miejsce na nowym osiedlu Rzeszowa przypomina także ulica Lutaków. O muzyku pamiętają starsi mieszkańcy Słociny, wdzięcz-

ni uczniowie mistrza. Jeżeli miarą człowieka mogłyby być sukcesy zawodowe, to tych Ludwikowi Lutakowi nie zabrakło.

Stale doskonalił swój talent ciężką pracą w sali koncertowej i zaciszu własnego domu, kierując się dewizą: „Muzyka ponad wszystko”. Miał rzadko spotykaną cechę - pokorę wobec swego talentu. Mimo odniesionego sukcesu, o którym świadczą mogą stopy pochlebnych recenzji pieczołowicie zebranych przez córkę

Bogumiłę Lutak-Modrinić w książce „Słocińskie korzenie”, zachował bezpośredniość i skromność. **Ludwik Lutak** wielokrotnie występował w kraju i za granicą, m.in. w Zagrzebiu, Lublianie, Brukseli, Wenecji, Perugii. W pamięci słuchaczy pozostała jego wirtuozeria w czasie tournée w USA i Kanadzie. Artysta sercem związany był z Rzeszowem, gdzie grał zawsze ze szczególnym wzruszeniem.

Ludwik Lutak był również utalentowanym pedagogiem, pasjonatem nauczycielskiej profesji. Dla swoich uczniów zawsze miał czas, był wzorem kultury i elegancji. Sam rozmiłowany w swojej pracy - potrafił skutecznie zachęcać i motywować. Z myślą o młodych adeptach trąbki przygotował podręczniki obowiązujące obecnie jako kompendium gry na tym trudnym instrumencie: „Szkolę na trąbkę”, „Studia orkiestrowe na trąbkę”.

Wykazał się tu wielką znajomością młodych osób, które trudno zachęcić do pracy „suchymi” gamami i wprawkami. Dla nich Lutak wyposażył swoje podręczniki w piękne fragmenty utworów operowych, symfonicznych, ludowych, a nawet muzyki popularnej. Swoich wychowanków uczył twórczej rywalizacji, optymizmu. Udowadniał każdą lekcją, że bezstresowa atmosfera i tolerancja nie wykluczają wysokiego poziomu dydaktycznego. Był więc pedagogiem na wskroś współczesnym i z powołania.

Wielu słów wypadałoby jeszcze użyć w tym wspomnieniu. Słów niemożliwych, niejako wstydlivych: uczynność, społecznictwo, sprawiedliwość, wiara, patriotyzm... Wielkie słowa na określenie artystycznej ludzkiej drogi.

Minęło dwadzieścia lat od śmierci Ludwika Lutaka. Zmarł 1 kwietnia 1986 roku w Krakowie. W poezji, którą poświęcili swemu profesorowi uczniowie, przedstawiany jest jako artysta Bożej orkiestry, trębacz w służbie Nieba. Wspominać będziemy ciągle odejście Ojca Świętego - Jana Pawła II. Ludwik Lutak całym swoim życiem wygrywał Jego słowa: „przemijanie ma sens”. Trudno o piękniejsze świadectwo.

■ Tadeusz HOŁOWIŃSKI

Teatr znaku plastycznego

W rzeszowskim MDK u Janusza Pokrywki

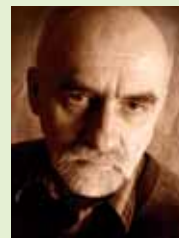
Panama H.E. Janoscha to dość prosta, mało skomplikowana opowieść o Mi-siu i Tygrysku, którzy poszukując krainy



Scena z „Panamą”

szczęśliwości trafiają dokładnie w to samo miejsce skąd wyszli.

Oczywiście nie zdając sobie z tego sprawy myślą, że dotarli do wymarzonej Panamy. Choć na łódce płynącej rzeką widnieje przecież biało-czerwona chorągiewka i ten symbol sugeruje widzom, że wymarzona „nasza Panama”, to jest po prostu ... Polska. Potwierdza to nawet ta sama ilość liter na drogowskazie, wedle którego kierują się bohaterowie widowiska od początku swej wędrówki, chociaż pod jej koniec czytelny pozostał jedynie fragment napisu: P----a. Co można odczytać jako Panama, ale równie dobrze Polska.



Janusz Pokrywka

Teatr Propozycji **Janusza Pokrywki**, który funkcjonuje przy rzeszowskim Miejskim Domu Kultury, jest teatrem znaku plastycznego, bardzo czytelnego, ostrego. Na tym samym planie grają równocześnie aktorzy i lalki płaskie, ale także przestrzenne – niekonwencjonalne: Myszka animowana jest z buta, Wrona z wieszaka, Osiołek ze skarpetek itp. Ruch sceniczny w *Panamie* jest bardzo precyzyjny ale niezwykle wartki, a momentami - niczym w filmie - sceny kontrpunktowane są stop-klatkami, utrwalając widzom obrazy, którymi Janusz Pokrywka puentuje akcję widowiska.

Interpretacja aktorska jest również wyrazista i bardzo szczerą w wykonaniu młodych artystów. Są to studenci, uczniowie i dopiero co absolwenci, jak chociażby polonistka **Urszula Łuksa**, spod Krosna, która od razu po studiach na UJ zasiadła jednak szeregi bezrobotnych, a byłaby na pewno znakomitą nauczycielką, bo mogłaby nie tylko prowadzić lekcje, ale i poza nimi przydać się w każdej szkole na zajęciach fakultatywnych z uczniami. Student dziennikarstwa w WSZ w Rzeszowie **Grzegorz Lentowicz** jest nie tylko dobrym aktorem, ale także zręcznym iluzjonistą i te zdolności wykorzystuje znakomicie w przedstawieniu. Dojrzałe aktorsko grają i animują lalki **Joanna Sitarz** (Miś) oraz **Katarzyna Szczyrek** (Kaczka Elegantka). Bardzo dobrze sprawdzają się także pozostali wykonawcy w teatrze Pokrywki: **Justyna Klorek**, **Natalia Machowska** i **Alicja Pietruszka**.

Scena Propozycji Młodzieżowego Domu Kultury w Rzeszowie z *Panamą* wg Janoscha, w adaptacji, reżyserii i scenografii **Janusza Pokrywki**, z muzyką **Marcina Belcyra** jest dobrym towarem eksportowym. Z pomocą ściągi streszczającej tekst po niemiecku uczestnicy grupy Mobiles Theater z Oberstufenkolleg w Bielefeldzie, którzy odwiedzili Rzeszów w maju, doskonale reagowali na wydarzenia sceniczne, zrozumiałe dla nich w tym uniwersalnym języku obrazów niezwykle plastycznego, pełnego symboli widowiska stworzonego przez Janusza Pokrywkę. Teatr z MDK gościł już z tym spektaklem na Słowacji w Słupkowie, a w czerwcu zaproszony został do czeskiego Cieszyna.

■ Ryszard ZATORSKI

PRAWNIK RADZI

INTERCYZA MAŁŻEŃSKA



Bogusław Kobisz

Z chwilą zawarcia małżeństwa powstaje między małżonkami z mocy ustawy wspólność majątkowa obejmująca ich dorobek.

Dorobkiem małżonków są przedmioty majątkowe nabyte w czasie trwania wspólności majątkowej przez oboje małżonków lub jednego z nich.

Ustawodawca podkreśla wyraźnie, że dorobek małżonków w szczególności stanowią: pobrane wynagrodzenie za pracę oraz za inne usługi świadczone osobiście przez któregokolwiek z małżonków oraz dochody z majątku wspólnego, jak również z odrębnego majątku każdego z małżonków (art.31 i nast. Kodeksu Rodzinnego i Opiekuńczego).

To co potocznie nazywamy intercyzą przedślubną Kodeks Rodziny i Opiekuńczy określa jako wyłączenie wspólności ustawowej. Małżonkowie mogą przez umowę wspólność ustawową rozszerzyć, ograniczyć lub wyłączyć. Umowa powinna być zawarta w formie aktu notarialnego. Można ją zawrzeć także przed zawarciem małżeństwa.

Małżonkowie mogą powoływać się względem osób trzecich na rozszerzenie, ograniczenie lub wyłączenie wspólności tylko wtedy, gdy zawarcie przez nich umowy majątkowej oraz jej rodzaj były tym osobom wiadome. Tak więc istnieje możliwość ustalenia jeszcze przed ślubem lub po ślubie (ale zawsze przed notariuszem) co wchodzić będzie, a co nie do majątku wspólnego, a tym samym co stanowić będzie w przyszłości majątek odrębny każdego z małżonków.

Małżeńska umowa majątkowa może polegać na włączeniu (lub wyłączeniu z niego) zarówno przedmiotów określonego rodzaju jak i przedmiotów oznaczonych co do tożsamości, a może się nawet ograniczać tylko do jednego oznaczonego przedmiotu majątkowego (np. określonej nieruchomości).

Taką „intercyzę” można w późniejszym czasie rozwiązać lub zmienić, przy czym rozwiązanie nie może nastąpić z mocą wsteczną. Gdyby małżonkowie przed zawarciem małżeństwa najpierw zawarli umowę majątkową a następnie ją rozwiązali zanim małżeństwo doszło do skutku, obowiązywać będzie wspólność ustawowa. Rozwiązanie w czasie trwania

małżeństwa umowy wyłączającej wspólność jest dopuszczalna.

Rozdzielność majątkowa nie wyklucza możliwości, że pewne prawa majątkowe przysługują małżonkom wspólnie, jest to jednakże wspólność ułamkowa, do której odpowiednio stosuje się przepisy o wspólności w częściach ułamkowych. Najczęściej rodzice zabiegają o zabezpieczenie majątku swoich dzieci (swojego majątku). Radzę jednak pamiętać, że nadmierna ingerencja rodziców w sprawy małżeńskie dzieci często prowadzi do fatalnych skutków.

Jak się zabezpieczyć, gdy przed ślubem lub potem daliśmy dziecku na jego wyłączną własność jakieś cenne rzeczy? Jedynym zabezpieczeniem własności domu, lokalu, samochodu itp. jest nasze dziecko. Jeżeli córka czy syn nie rozporządzi tym majątkiem w ten sposób, że umownie rozszerzy wspólność małżeńską na te nieruchomości, nie daruje mężowi (żonie) lub komuś innemu części lub całości tego majątku lub go nie sprzeda - to będzie to nadal jej majątek.

Rozporządzenie tym majątkiem nie wymaga niczyjej zgody, córka czy syn może to czynić bez ograniczeń. Stuprocentowe zabezpieczenie to... nie mieć majątku i nie żenić się.

■ **Bogusław KOBISZ**
radca prawny Firmy IUS w Rzeszowie

CELNYM OKIEM EGZOTYCZNE PAMIĄTKI



Tadeusz Milanowski

Czy wiesz, że kupując określone produkty i pamiątki turystyczne, przyczyniasz się do wyginięcia zagrożonych gatunków?

Urlopy, czas wakacji już prawie za pasem, więc wielu z nas myśli o wycieczce i atrakcyjnym wyjeździe za granicę. Myślami jesteśmy już w wybranych krajach, często bardzo egzotycznych. Już planujemy zakup pamiątek dla siebie, rodziny i przyjaciół.

Wyjeżdżając w góry, kupujemy góralski kapelusz, ciupagę, oscypki. Znad morza przywozimy figurkę Neptuna, naszyjnik z bursztynów, muszle. Będąc w Paryżu kupimy pamiątkę z wieżą Eiffla, w Moskwie lalkę „matrioszkę”, w Jerozolimie dewocjonalia. W Azji, Afryce, Australii czy w Ameryce Południowej lady sklepów, sklepików, jarmarcznych kramów uginają się pod zwierzętami, roślinami lub

wytworzonymi z nich produktami. Kuszą do ich zakupu.

Jednak nie każdy z nas wie, że taki handel zwierzętami i roślinami oraz wykonanymi z nich przedmiotami doprowadził do wyginięcia wielu gatunków. Mnóstwo kotów, małp, żółwi, krokodyli ptaków a także kaktusów i drzew tropikalnych przestało już istnieć. Wiele kolejnych gatunków znajduje się na skraju wymarcia, w tym m.in. słonie, papugi, ptaki drapieżne, węże dusiciele, żółwie morskie, warany, jesiotry, koralowce, przydacznie i egzotyczne motyle. Dlatego zanim zachwycimy się atrakcyjnym wyglądem egzotycznej pamiątki, pomyślimy, jaka jest jej prawdziwa cena. Pamiętajmy, że każdy zakup zostanie uzupełniony nowym zwierzęciem bądź przedmiotem, co oznacza śmierć kolejnych osobników danego gatunku.

Przeważnie nie zdajemy sobie sprawy, że nie tylko nieświadomie przyczyniamy się do ich wyginięcia, ale także **łamamy prawo**, które zgodnie z zapisem w ustawie o ochronie przyrody stanowi, że przemyt gatunków zwierząt i roślin zagrożonych wyginięciem lub wyrobów z nich jest **przestępstwem** (od 1 maja 2004 r.- poprzednio wykroczeniem) i podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat oraz konfiskatę przywożonych towarów.

Prawo w tym przypadku nie różnicuje przestępstwa umyślnego i nieumyślnego. **Jeżeli przywozimy bez zezwolenia¹ okazy chronione gatunków lub wykonane z nich rzeczy, łamiemy prawo i narażamy się na konsekwencje prawne.**

Za granicą nie kupujemy skór i produktów wykonanych z dużych kotów, takich jak: tygrysy, lamparty, gepardy, lwy i rysie; przedmiotów tradycyjnej medycyny chińskiej zawierających kości tygrysa, róg nosorożca, woreczki żółciowe z niedźwiedzia, czy piżmo; skór i produktów wykonanych z krokodyli, waranów, węży oraz wielorybów i delfinów; produktów wykonanych z kości słoniowej, skorup żółwi i koralowców; muszli, przydaczni i ślimaka skrzydelnika olbrzymiego i wykonanych z nich rzeczy; wyrobów z drewna tropikalnego, kaktusów, storczyków, sukulentów oraz żadnych innych przedmiotów wykonanych z dziko żyjących zwierząt i roślin.

Jeżeli mamy wątpliwości, czy produkt, który chcemy kupić, nie został wykonany ze szczątków zwierzęcia ginącego gatunku - **nie kupujemy go**. Nie dopuścimy, aby każdego dnia z naszej planety zniknęły bezpowrotnie trzy kolejne gatunki zwierząt.

■ **Tadeusz MILANOWSKI**

¹ Przewóz przez granicę okazów objętych ochroną zawsze wymaga specjalnych zezwoleń wydanych przez Ministerstwo Środowiska.



WIROWANIE NA PLANIE

MIARKUJCIE WASZMOŚCIOWIE

Papieska pielgrzymka Benedykta XVI była bez wątpienia wydarzeniem dużej wagi nawet dla niewierzących. Dostojny gość oprócz przeżyć religijnych, sentymentalnych i estetycznych uraczył nas zdumiewająco trafnymi naukami. Kapłanom przypomniał, że ich rola polega na zapewnieniu wiernym duchowej łączności z Bogiem a nie spełnianiu funkcji ekonomicznych czy politycznych. Zwrócił uwagę na ogromne potrzeby duchowego wsparcia tych Polaków, którzy musieli wyjechać do pracy za granicę. Pozbawieni oparcia w rodzinie i przyjaciółach przeżywają dramatyczne chwile zagubienia w obcym świecie. Przestrzegał przed wyrwanymi z kontekstu ocenami przeszłości i stawianiu się aroganckimi sędziami. Na każdym kroku nawoływał do pojednania i rozwiązywania życiowych problemów w atmosferze wzajemnej miłości. Czy widzi tu ktoś cień dysonansu?

Nasi władcy witali Benedykta XVI z ogromną atencją. Bałem się, że zacałują mu prawicę do kości. Ileż w ich spojrzeniach było uwielbienia! Boskodrabny wicepremier zastosował nową figurę łamańca papieskiego, którą spece od gimnastyki powinni nazwać klęczno-kuczny elpeerydem. W tej pozycji nawet Borusewicz mógł nań spojrzeć z góry. Co z papieskich nauk zrozumiała większość wybrańców narodu? Raczej niewiele. Już następnego dnia skończyła się sielanka. W polskim bajorze wznowiono taplanie się w błocie: gosiewscy, wierzejscy czy wildszteinowie techniką koparki podsiębiernej zasięrzutnej załatwili problem i ruszyli do roboty ze zdwojoną energią. To jest u nich genetycznie widać zaprogramowane, że reakcje są jednorodne bez względu na okoliczności. Przy takich zaburzeniach nawet zażycie viagry spowoduje, że stanie zegarek a nie to co trzeba. Znowu zatem wdepnęliśmy w lustracyjne... co nieco. Tym razem wśród koloratek. Wykryto w krakowskich teczkach IPN, że iluś tam księży po skończeniu spowiedzi w kościołach szło się spowiadać oficerom SB. Fakt, że niczego to z naszych problemów nie załatwia, nie ma najmniejszego znaczenia. Polak musi, jak pod Cecorą. Kwity w teczkach są przecież prawdziwe, poza tymi sfalszowanymi z teczki prezesa Kaczyńskiego, rzecz jasna. I tak dalej...

W samo poniedziałkowe południe byłem w Rzeszowie świadkiem dyskoteki złożonej z kilkadziesiątu radiowozów „pod kogu-tem”. Pięknym zjazdem z wiaduktu kolumna wjechała na rondo. Tak z fasonem wracali z pielgrzymki nasi dzielni policjanci. A szwagier opisał mi cierpienia dojrzałego elektoratu z Wójtowej w gorlickim w pielgrzymkowy weekend. Wojewoda ogłosił prohibicję i elektoratowi groziło rozeschnięcie. Dlatego

musiał peregrynować do ościennego woj. podkarpackiego, czyli odległej o dwa rzuty beretem Harkłowej, gdzie konsumować mógł do syta i jeszcze więcej. A słyszeliście szan-sonistę Kaczyńskiego na kongresie PiS? Tak zająrąbistej interpretacji solo naszego hymnu jeszcze nie słyszałem!

DESZCZ PADA, PADA... RADNY GADA, GADA...

Najmniej zorientowanymi w sprawach miejskich i biurowatycznych procedurach jest kilku prawicowych, ferencfobnych radnych. Na każdy trafiający pod obrady temat zadają mnóstwo pytań, na które najczęściej odpowiedzi już padły albo są tak proste, jak futerał na cepy. Nie pomagają nawet kilogramy dostarczanych im materiałów i codzienna dostępność iluś tam ton kwitów u urzędników. Odnoszę wrażenie, że drukowane też im kiepsko idą, bo słuchać absolutnie nie potrafią. Czyżby nie mieli możliwości wygadania się w domu i dowartościowują się na sesjach? To już lepiej zróbmy im jakiś lokalny Hyde Park - powiedzmy w ogrodzie miejskim im. Solidarności - i niech sobie plotą co chcą. Można obywatelowi Dziekiemu Marchewie i jego kumplom postawić po piwie to i słuchacze się znajdą. Prym wiodą w tej „niewiedzy” radni: Ramski, Dzierżak, Piekło i Kultys (kolejność nieprzypadkowa). Pan Ramski opanował sztukę podkręcania jałowej dysputy do perfekcji, co podkreśla powłóczyстым, pawiostrójnym spojrzeniem. Udekorowany drucianymi okularami, zlokalizowanymi na końcu nosa niczym Wassermann, potrafi zgłaszać z panią Dzierżak chęć zadawania pytań, gdy odpowiadający na poprzednie jeszcze ust utworzyć nie zdołał. Ostatnio tak się rozpędził, że zadał pytanie samemu sobie. Chodziło bodajże o jakichś oszołomów. Znał odpowiedź? Ba!

PIESKIE DOLCE VITA

Wszystkim burkom z Poraża jęzory kropnęłyby o glebę, gdyby zobaczyły to co ja zobaczyłem. Powstał otóż w Rzeszowie i rozpoczął działalność pieski salon piękności, który wabi się FOXI I DOXI zamiast jakiegoś rodzimego BOMBEL I RONDEL. Nawet zwykła kundlica będzie się tu mogła poczuć, jak psia Lubo-

mirska. Na co szcześliwa klientela może w tym przybytku luksusu liczyć? Można remont elegancji rozpocząć od trymowania. Nawet psia arystokracja nie wie co to jest. Ważne że brzmi tajemniczo i dostojnie. Widocznie po ludzku nazwać tego zabiegu nie dało się. Ponadto można liczyć na strzyżenie po pasledniej modie. Dla wybrednych nawet pasemka. No i pielęgnacyjny full service, jak mawiają Rosjanie, którzy znają język angielski. Począwszy od pedicure poprzez uzębienie aż po kręcenie ogona. To wszystko robi się z taką powagą, jakby odkrywano teorię względności.

■ Roman MAŁEK

P C F I
SALWATOR

HITACHI
Inspire the Next

www.salwator.info.pl

Biuro techniczno-handlowe (serwis):
35-055 Rzeszów, ul. F. Chopina 35a
tel. 017 85 07 204, fax 017 85 07 194
e-mail: salwator@salwator.info.pl

Sklep firmowy HITACHI:
35-125 Rzeszów, ul. Lewakowskiego 2a
tel. / fax 017 85 70 105
e-mail: sklep@salwator.info.pl

pierwszy salon firmowy na Podkarpaciu

Jerzy MAŚLANKA
DRUŻYNA

Podobno piłka jest okrągła,
bramki na pewno to są dwie,
kiedy drużyna niezawodna,
to ją oglądać każdy chce.

Już rośnie nam adrenalina,
Janas powiedział: „Piłka krótka”.
Mundial w tym roku rozpoczynam
bez „Franka” - Rząsy - oraz Dudka.


Do boju pójdą młode „wilki”,
zwycięsko wzniosą ręce w górę,
przełamią opór i stres wszelki,
by znowu zabrzmiał nam Mazurek


Datę pierwszego gwizdka znamy,
wtedy wyznamy głośno, szczerze,
że na pielgrzymkę wyruszamy
równie radosną jak z Papieżem.


A gdyby czasem słabo wyszło
i los przekornie figla spletał,
powiemy: dali z siebie wszystko,
sukces to będzie za cztery lata.


P.S.
W mistrzostwach, rządzie, owa czwórka
rodzi nadzieję i otuchę.
A z krajowego już podwórka
wiemy - niektórzy mają fuchę!


Energia i radość życia


Baran (21 III - 20 IV)
Zły nastrój przewycięzysz dzięki wrodzonemu optymizmowi. 


Byk (21 IV - 20 V)
Sprawy naprawdę ważne doprowadz do końca. Jedz zdrowe produkty. 


Bliźnięta (21 V - 21 VI)
W słońcu poprawi się Twoje zdrowie, wróci energia i radość życia. 


Rak (22 VI - 22 VII)
Zadbaj o dobry nastrój spotkań, a uczucie powoli dojrzeje. 


Lew (23 VII - 23 VIII)
Dzięki przyjaciółom odnowisz swój dobry kontakt z partnerem. W pracy awans. 


Panna (24 VIII - 22 IX)
Dobry czas w miłości. Wyjaśnicie sobie przyczyny wszystkich nieporozumień. 


Waga (23 IX - 23 X)
Zdobędziesz informację, która pomoże Ci w dalszej karierze. Bądź otwarta. 

Skorpion (24 X - 22 XI)
Ostrożnie z decyzją o zmianie pracy. Nie wierz przygodnym znajomym. 

Strzelec (23 XI - 21 XII)
W uczuciach nie zmieniaj niczego. Nie szukaj dziury w całym. 

Koziorożec (22 XII - 20 I)
Możesz stanąć przed wyborem. Zastanów się, myślenie ma wielką przyszłość. 

Wodnik (21 I - 19 II)
Poświęć więcej czasu własnej twórczości i miłości. 

Ryby (20 II - 20 III)
Nie bój się zmian. Pozbądź się zbędnych kilogramów. 



Rzeszowskie anegdoty
opowiada Marek Exarnota

ŻYDOWSKIE

Wątpliwe
Na targu handlująca Żydówka woła do kobiety z podrzeszowskiej wsi:
Ny, wi znajomka psychodziejcie tu do mnie, jo wom tanio psiedom. Co potczebujecie? U mnie wisitko jest.

Ej wąplie - ktoś odpowiada.
Nu jest i wąplie tyż - woła handlarka i pyta swojego Żyda: Mojżesz, wąplie masz? Naj - odpowiada Żyd.
No gosposio - mówi Żydówka - dzisiaj ne ma wąpliego, bo nam zabrakło, ale jutro na pewno będzie. Ny może co inne kupicie?

Czyj jest koń?
Inna historia wydarzyła się na ulicy Kurzej. Zatrzymywały się tam furmanki, którymi do miasta w celach handlowych przyjeżdżali okoliczni Żydzi. Przyjechał tam także właściciel sklepiku Szmul z Łąki z żoną. Szmul znosił na wóz towar, żona pilnowała konia i zakupów. Po chwili podszedł policjant w celu wyegzekwowania ówczesnej „opłaty parkingowej”. Pyta Żydówkę: Wasz koń? Chcąc uniknąć płacenia tłumaczy ona policjantowi: Ny, wun wcale nie należy do naszy osoby, to jest koń Koniów. Stróż prawa na ponowione pytanie słyszy: No to ja panu od razu mówię, że to nie nasz koń, bo my taki koń nie mamy. Koń jest Koniów. Po grubszej awanturze wyjaśniło się, że koń jest własnością gospodarza z Łąki, który nazywał się Koń.

Z CK RZESZOWSKIE

Konkurs na posadę w Magistracie
Podobnie jak dzisiaj na wszystkie ważne, a zawsze wszystkie są ważne, stanowiska w rzeszowskim magistracie rozpisywano konkursy, na które każdy, kto czuje się na siłach mógł się zgłosić i po wygraniu takowego ważną funkcję w Mieście objąć. Posłuchajcie jak to było w Magistracie Królewskiego, Wolnego Miasta Rzeszowa.
Rozpisano konkurs na stanowisko magistrackiego kancelisty. W owym czasie w przedpokoju burmistrza siedział

KRZYŻÓWKA nr 8
z widokówką i hasłem

Poziomo: 1/ nie w tryby, 4/ niebiescy kumple Ważniaka, 5/ na oczach sprawiedliwości, 8/ polne ziele, 11/ koneser padliny, 14/ do haftowania, 18/ porządek, 19/ kontuar, 20/ rodzaj pługa, 21/ wietrzna zabawka, 22/ roboty.

Pionowo: 1/ klinowe też, 2/ byczy stadion, 3/ płaskodenna łódź, 6/ czupiradło, 7/ szable dzika, 9/ zsyłka, 10/ wytwórnia prądu, 11/ problem w desce, 12/ modny da Vinci, 13/ roślina na obrus, 15/ ma radzić, 16/ śpiewające miasto, 17/ śmietanka.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym narożniku, wpisane po kolei w diagram poniżej krzyżówki, utworzą hasło będące rozwiązaniem.

Rozwiązanie krzyżówki nr 7
Hasło: **OBWODNICA**



używany do posług urzędowych stary policjant miejski, który już do pracy na ulicach miasta, a co dopiero do łapania przestępców absolutnie się nie nadawał. Pewnego dnia burmistrz chcąc sobie ze starego weterana policyjnej służby zakpić zapytał go: *Czy nie spróbowalibyście Wojciechu (być może Wojciech mu było) złożyć prośby o tą posadę kancelisty, wszak pensja jest znacznie większa niż wasza, a i znaczenie w mieście też duże?*
Ten z miejsca odpalił: *Proszę Pana Burmistrza, posada kancelisty to nie dla mnie, gdyż kancelista musi dobrze pisać, ja mógłbym prędzej być burmistrzem, gdyż burmistrz tylko podpisuje różne kawałki (tu w znaczeniu dokumenty urzędowe), a podpisać się umiem.* (Korski)

Z PRL-u

Karawan
Dwaj znani rzeszowscy dziennikarze, ogromnie zasłużeni dla rozwoju rzeszowskich mediów i rzeszowskiej kultury - Julian Woźniak i Jerzy Sienkiewicz - serdecznie przyjaźnili się ze sobą, a gdy kapkę wypili przychodzący im do głowy fantastyczne, wręcz nowatorskie pomysły, które natychmiast realizowali. W jakiejś sprawie, nieważne prywatnej, czy służbowej pojechali do Głogowa, gdzie po pomyślnym załatwieniu sprawy deczko wypili i ostatni pekaes dawno odjechał. Postanowili złapać jakąś okazję do Rzeszowa, by do domu dojechać. Pojazdów jadących w kierunku Rzeszowa nie zauważyli, ale na jednym z głogowskich podwórek zobaczyli karawan, taki prawdziwy, czarny, pogrzebowy z naklejoną dużą kartką papieru na której przeczytali: **DO SPRZEDANIA!** podana także była cena i to zupełnie przystępna. Więc niewiele myśląc pojazd kupili stawiając warunek, że sprzedawca przyprzęgnie do owego nabytku swoje konie i wraz z nabywcami natychmiast odstawi go do Rzeszowa. Transakcja przebiegła pomyślnie. Także z dostawą na miejsce nie było problemu. Redaktor Woźniak siedział na koźle obok woźnicy, redaktor Sienkiewicz zajął pozycję horyzontalną w oszklonym pudle pojazdu. Po przybyciu na miejsce, pod dom jednego z nich, złożyli furmanowi ofertę odkupienia pojazdu ze znacznym upustem z ceny jaką zapłacili, gdy ten się nie zgodził zaofiarowali mu ów karawan za darmo i dziwnym trafem także nie chciał. Wsiadł na swojego konia i odjechał. Karawan został. Jeszcze przez długi czas stał w redakcyjnych, nowinowych garażach przy ulicy Gałęzowskiego.

Jakie były jego dalsze losy historia milczy, a szkoda.

1		2				3		
		3						
	•			•	•			
4						7		
		•		•	•			
5	6			7				
	•		•	•	•	•		
8					6			
11			12	13	•	•	•	
		1			•	•	•	
	4	•	•		•	•	•	
14		15	16	17		9	•	18
	•	•	•		19			•
20				•	•	•	•	
•	•	8	•	21				5
22				•	•	2	•	•

1	2	3	4	5	6	7	8	9
---	---	---	---	---	---	---	---	---

ROZMAITOŚCI



IZOL-MONT
Spółka z o.o.

**Spółka „Izol-Mont”
z siedzibą w Białej
nr 488 k. Rzeszowa**

- wykonuje roboty ogólnobudowlane, w tym głównie docieplenia budynków w systemie szwajcarskim „CHEMIPLAST”;
- prowadzi również sprzedaż materiałów dociepleniowych takich jak: kleje, styropian, siatka elewacyjna, profile, tynki akrylowe i mozaikowe, stiuki, farby, narzędzia.

HART-b.ex®

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE Sp. z o.o.

**Wykonawstwo obiektów użyteczności publicznej.
Główny zakres robót to konstrukcje żelbetonowe
i beton architektoniczny.
Specjalizują się też w robotach murowanych,
w tym elewacji z klinkieru.**

ADRES FIRMY:
35-051 Rzeszów, ul. Lenartowicza 6
Telefon: (017) 8520377
Fax: (017) 8507520
e-mail: rzeszow@hartbex.pl

BIURO TECHNICZNE KRAKÓW:
30-015 Kraków, ul. Szwedzka 52
Telefon: (012) 2690931
Fax: (012) 2672800
e-mail: krakow@hartbex.pl

ODDZIAŁ NIEMCY:
Forststraße 7 · 40721 Hilden
Telefon: (+48 21 03) 25 35 69
Fax: (+48 21 03) 25 35 75
e-mail: hilden@hartbex.pl

www.hartbex.pl

druk®

WYDAWNICTWO • RS DRUK • DRUKARNIA • RS

RS DRUK DRUKARNIA, WYDAWNICTWO
35-082 Rzeszów, ul. Podgórska 4
tel.: (0-17) 85-05-375, 85-05-376, 85-47-361
tel./fax: (0-17) 85-40-790, 85-40-893
e-mail: poczta@rsdruk.pl http://www.rsdruk.pl

www.korporacjavipl.pl

KORPORACJA VIP Sp. z o.o.

Czudec, ul. Ceramiczna 3,
tel. 17/ 27 72 207, fax 27 72 206

SALON FIRMOWY:
Rzeszów, ul. Asnyka 1/2,
tel./fax 17/ 852 31 69, 852 16 04
e-mail: info@korporacjavipl.pl

alplast ALUMINIUM SYSTEMS deceuninck ZAWSZE JAK NOWE Kozłowski

OKNA I DRZWI

PCV • ALUMINIUM



ENFORMATIC
TECHNOLOGIE INFORMATYCZNE

- Telefonia internetowa VOIP
- Usługi dostępu do internetu dla firm i osób indywidualnych
- Hosting, poczta, strony internetowe
- Komputerowe centrale telefoniczne
- Tworzenie oprogramowania dla platform: Windows, Unix, PocketPC, Internet

www.enformatic.pl

Enformatic Sp. z o.o.
ul. Mieszka I - 48/50, 35-303 Rzeszów, Polska
+48 (17) 717-50-00, +48 (17) 854-14-02 fax



Akademia Karate Tradycyjnego w Rzeszowie

zaprasza na

Letnią Akademię Karate

Spotkanie organizacyjne
24 czerwca 2006 r.
o godz. 17.00

Blizsze informacje
www.niewczas.com

tel. 601 533 133

REKLAMA

PROFESJONALNE URZĄDZENIA
GASTRONOMICZNE

Gastro-res II

AUTORYZOWANY DEALER WHIRLPOOL



NOWA SIEDZIBA
Jasionka 915 k/Rzeszowa
tel. (0-17) 77-120-77

www.gastrores.com.pl



RESGRAPH[®]
Spółka z o.o.

KOMPLEKSOWE ZAOPATRZENIE BIUR

**artykuły
papiernicze
biurowe
szkolne
kreślarskie
folie reklamowe**

Resgraph Sp. z o.o. tel./fax: (17) 854 04 31
35-105 Rzeszów e-mail: biuro@resgraph.pl
ul. Boya Żeleńskiego 19 www.resgraph.pl

DOSTAWY NA TELEFON 24 h